Nr. 154. We Lwowie, — Sobota dnia 9. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 8. lipca.

W czerniowieckiej *Gazecie polskiej* czytamy co następuje:

„Po długoletnich staraniach o uwzględnienie praw narodowych 20-tysięcznej ludności polskiej na Bukowinie, stało się w końcu zadość żądaniom naszym przynajmniej w jednym kierunku. Ministerstwo oświaty, na wniesioną, za pośrednictwem Wydziału tutejszej czytelni polskiej, prośbę rodzin polskich w Czerniowcach, uwzględniając przychylną opinię krajowej Rady szkolnej, postanowiło zaprowadzić naukę polskiego języka w czerniowieckich seminarjach nauczycielskich i w istniejących przy tychże szkołach ćwiczeń."

Miło nam w politycznym rachunku dr. Gautscha wstawić to rozporządzenie w rubrykę „habet".

Do niezałatwionych dotąd jeszcze austro-węgierskich spraw ugodowych należy między innemi odnowienie ugody z Lloydem tryesteńskim, towarzystwem żeglugowem morskiem, założonem przy subwencji państwowej dla poparcia handlu Austrji. Zadaniu swemu *Lloyd* bardzo niedbale odpowiada, a bywały nawet posądzenia, że bardziej działa w interesie włoskim niż austrjackim. Węgrzy, którzy stosunkowo wespół z Austrją subwencjują Lloyda, zabrawszy się do utworzenia własnego emporjum morskiego w Rjece (Fiumie) subwencjują osobno jeszcze Towarzystwo „Adrja", którego zadaniem osobno utrzymywać dalekie kursa morskie w interesie handlu węgierskiego i Rjeki.

Rokowania obu rządów z administracją Lloyda zostały z końcem czerwca odroczone do września i tym razem może oba rządy, a bardzo prawdopodobnie bodaj rząd węgierski zerwie wszelkie nadal stosunki z Lloydem, jeżeli Lloyd nie przystanie na pewne, jak się okazało, niezbędne warunki. Do tych należą: ilość węgla austro-węgierskiego, jaką Lloyd powinien spożywać (nie sam tylko węgiel angielski), urządzenie pewnych kursów, i pewna oznaczona szybkość jazdy — na te warunki Lloyd zapewne przystanie. Dalsze warunki rządowe są: wpływ rządu na organizację Lloyda i na jego taryfy, tudzież utworzenie regularnej komunikacji morskiej z Zachodem (dotąd Lloyd komunikował się regularnie z Lewantą, a ostatniemi laty z Indjami i Chinami) — na te warunki Lloyd nie myśli przystać.

Jeżeli Lloyd przyjmie te wszystkie warunki, rządy gotowe dawać mu subwencję w sumie zbliżonej do obecnej, która 1,300.000 zł. rocznie wynosi, podczas gdy Lloyd uporczywie obstaje przy swojem pierwotnem żądaniu 1,700.000 zł., a nadto żąda specjalnego dodatku w razie zaprowadzenia kursów na Zachód. Na tem sprawa stoi. Ugoda z Lloydem upływa d. 30. czerwca 1888.

Wiener Ztg. wykazuje, że skutkiem oddania do ruchu kolei Tryest-Herpele, fracht towarowy z głębi Austrji do Tryestu (ponieważ w grę tu wchodzą koleje państwowe) bardzo znacznie a w niektórych wypadkach nawet o więcej jak połowę spadnie.

Dzienniki staroczeskie występują ze świeżemi skargami przeciw rządowi. Niotylko nie uwzględniono życzeń Czechów w sprawach, co do których także na Węgry oglądać się trzeba, ale w takich nawet, które w zupełności od samegoż rządu zależą. Mianowicie pomija Czechów minister Gautsch, który ma przecież tylko posłom czeskim do zawdzięczenia, jeżeli Izba zezwoliła na drugą posadę szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty. Niedawno temu ogłoszono mianowania centralnej komisji dla spraw nauki przemysłowej. Komisja ta składa się z 24 członków, z których na narodowość niemiecką 17, na polską 4 a na czeską 3 przypada — liczba niepojęta, jeżeli się weźmie stosunki ludności tych narodowości w Austrji, tudzież, że we wielu gałęziach przemysłu Czesi górują nawet nad Niemcami, w innych stoją z nimi na równi, i tylko przemysł tkacki jest przeważnie w ręku Niemców, a raczej żydów, tj. Niemców doczasowych.

Tożsamo minister Gautsch nie spełnia przyrzeczeń co do klinik medycznych wszechnicy czeskiej itd.

„Chcieliśmy — powiada *Politik* — jeno wykazać, jak mało jest życzliwości dla narodu czeskiego, i jak u nas powoli oziębiać się muszą uczucia tych nawet, którzy gorąco witali rząd i program jego. Rząd zapewnia, że zna tylko ludy równouprawnione, ale zasada ta żyje tylko w teorji w chwili oświadczeń mniej więcej uroczystych, w praktyce zaś panuje dawna nawyczka centralistyczna. Czyżby rząd pragnął, aby wpływ klubu czeskiego upadł w narodzie a górą szli malkontenci?"

Z Pesztu zapewniają półurzędowo, że jakkolwiek przepadła na teraz myśl założenia osobnej węgierskiej fabryki broni, któraby także nowe karabiny wyrabiała, wszelako Węgry do dwóch lat będą posiadać w Peszcie należytą fabrykę broni, gdyż interes monarchii wymaga, aby także wschodnia jej dzielnica taką fabrykę posiadała, i potrzeba broni nie zmniejszy się w przyszłości, a zresztą z Pesztu najlepiej można co do wyrobu broni dla Wschodu konkurować z zagranicą.

Nie ma już niestety ani dnia prawie, aby ktoś z Polaków w Poznańskiem, zapominających o obowiązkach narodowych i obywatelskich, nie ofiarował ziemi polskiej na cele germanizacyjne. Znowu znalazł się lekkomyślny obywatel, p. T. Prądzyński, który sprzedał komisji kolonizacyjnej majętność Boguniewo, w pow. obornickim, mającą 1640 morgów obszaru...

Monachijska *Allg. Ztg.* otrzymała doniesienie, iż zjazd hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem w Kissingen nabiera prawdopodobieństwa; natomiast pogłoski o zjeździe dwóch powyższych mężów stanu z Giersem nie mają żadnej podstawy.

Niemiecka Rada związkowa uchwaliła znieść zakaz wywozu koni poza granice Niemiec.

Kreuz Ztg. i *Post* występują znowu przeciw papierom rosyjskim. Podług *Kreuz Ztg.* Rosja chce zaciągnąć pożyczkę dwóch miliardów i zawiązała rokowania z francuskimi bankierami. Kilku posłów ma postawić na następnej sesji rajchstagu wniosek o zaprowadzenie podatku emisyjnego i wysokie opodatkowanie istniejących już papierów zagranicznych, a między temi i austrjackich.

Z Petersburga donoszą, że jener. Bogdanowiczowi, który jak wiadomo, z upoważnienia Katkowa znosił się z b. ministrem francuskim Boulangerem, zabroniono przebywać wszędzie, gdzie się dwór znajduje. O politycznych machinacjach Katkowa i Bogdanowicza miał się car dowiedzieć z listu cesarza Wilhelma, a wskutek tego spełzły na niczem nawet usiłowania Tołstoja, ażeby car dozwolił usprawiedliwić się Katkowowi z poczynionych mu zarzutów.

Chorobą Katkowa, o której wczoraj doniesiono telegraficznie, ma być atak apoplektyczny.

Z Belgradu donoszą, że królowa Natalja przybędzie w niedzielę parowcem rosyjskim do Sistowy a ztamtąd we wtorek parowcem Lloyda austrjackiego do Belgradu.

Do *Pol. Corr.* piszą z Cetyni, że między Serbią a Czarnogórą przychodzi obecnie do ściślejszego zbliżenia. Po powrocie księcia Mikołaja, który bawi w tej chwili wraz z rodziną w Medjolanie, poczynione zostaną odpowiednie kroki, ażeby zbliżeniu temu nadać trwałą formę.

Doniesienia z Rzymu potwierdzają, iż nie ulega już wątpliwości, że rozesłany został do nuncjuszów okólnik watykański w sprawie pojednania Papieża z rządem włoskim. Treść okólnika dotąd wszakże nie jest wiadoma i wszelkie parafrazy jego przyjmować należy z wielką ogłędnością.

Dnia 4. bm. wrócił z Londynu do Petersburga angielski członek komisji afgańskiej Ridgeway. Komisja wznowić ma w tych dniach swoją czynność, a rząd petersburgski ma nadzieję rychłego i zadawalającego załatwienia sprawy granicznej.

Zamieszczona w *Timesie* depesza z Kalkuty podaje następujące szczegóły o drugiej porażce rokoszanów w Afganistanie. Po starciu na d. 13. czerwca udał się Gholam Hyder z oddziałem, liczącym 1.200 doborowej piechoty, 400 konnicy i dwa działa, ażeby znieść bandę zbuntowanych plemion Taraków i Nazyrów. Spotkał się z nią o 16 mil od swego obozu i pobił ją na głowę. Powstańcy mieli stracić 300 w zabitych a między temi 8 kobiet, które walczyły w pierwszych szeregach. O zaciętości walki świadczy ta okoliczność, że tylko 24 powstańców dostało się do niewoli, a sześćdziesięciu kazał ściąć krwawy wódz wojsk emirowych.

Sprawa bułgarska.

W jednej tylko części wczorajszego numeru *Gaz. Nar.* zdołaliśmy zamieścić telegram, że książę Ferdynand Kobursko-Gotajski został jednogłośnie wybrany księciem Bułgarji.

Już na onegdajszem posiedzeniu tajnem zdecydowano się jednogłośnie na księcia Koburskiego, także i opozycja głosowała za nim; wczoraj zaś nastąpił wybór oficjalny. Po wyborze wysłano do księcia Koburskiego telegraficzne zapytanie co do decyzji, a w razie przyjęcia wyboru, zostanie wysłaną natychmiast deputacja do księcia. Wybór nastąpił w tem przekonaniu, że książę Koburski wybór przyjmie.

Wszyscy dyplomatyczni ajenci w Sofii otrzymali polecenie nierobienia żadnych przeszkód odbywającemu się wyborowi księcia, a Austrja, Anglia, Włochy i W. Porta oświadczyły prócz tego półurzędowo, że na kandydaturę księcia Koburskiego zgadzają się. Czy się jednak zgodzi Rosja — to pytanie, i od tego pytania zależeć będzie nietylko dalsza akcja, lecz prawdopodobnie i decyzja samego księcia.

Książę Aleksander Batenberski, który, jak wiadomo, sam stanowczo przyjęcia ewentualnego wyboru we wszystkich możliwych kombinacjach odmówił, polecił był w ostatniej chwili jako kandydata na tron bułgarski, księcia Bernarda Wajmarskiego, z którym toczono układy przed kilku miesiącami. W łonie rejencji zapanowało skutkiem tego kroku księcia Aleksandra wielkie zamięszanie. Zapytane ks. Aleksandra telegraficznie o bliższe szczegóły i warunki; ponieważ jednak przez całą środę nie nadeszła odpowiedź, zgodzono się o 9. godzinie wieczór, na tajnem posiedzeniu, na księcia Ferdynanda Koburskiego.

Książę Ferdynad (Maksymilian - Karol - Leopold - Maria) Koburg-Gota urodzony we Wiedniu 26. lutego 1861, liczy obecnie lat 26 i jest porucznikiem w wojsku austrjackiem, a mianowicie w 11. pułku huzarów. Jako bliski krewny króla belgijskiego, jest on również z panującym domem austrjackim przez arcyksiężnę Stefanię spokrewniony.

Katolicyzm i „Rycerze pracy".

Europa coraz bardziej poczyna się zajmować stowarzyszeniem amerykańskiem t. zw. „Rycerze pracy", o którem już w swoim czasie obszerniej pisaliśmy. Stowarzyszenie to, liczące dziś tysiące członków, przeszło już ciężką próbę swej znojnej pracy, wyszło zwycięzko z zapasów z przeciwnikami; Ojciec św. obmył je z zarzutów tendencyj socjalistycznych, zniósł zawisłe nad niem cenzury kościelne, a dziś najlepsze głowy ekonomiczne, najwyżsi dostojnicy kościelni dopatrują się już w niem zdrowego ziarna, rzuconego przez jego założycieli na tę niwę, zarosłą chwastami i głogiem, i przepowiadają zbawienie dla robotników w przyszłości.

W tej chwili dochodzi z za Atlantyku wiadomość, że jeszcze w ciągu tego lata ma się jedenastu arcybiskupów katolickich północnej Ameryki zjechać do Baltimore na koncylium, a kardynał Gibbons wystąpi z szczegółowem określeniem stanowiska kościoła katolickiego do „Rycerzy pracy". Prawo robotników, aby dla wspólnego celu tworzyli związki, ma otrzymać sankcję kościoła, lecz równocześnie zamierza kościół zabronić t. zw. „boykotowania" czyli terroryzowania i innych środków gwałtu. Żaden katolik nie może nadto przystępować do związków, które zniewalają do ścisłej tajemnicy i ślepego posłuszeństwa dla przywódzców. Biskupowie mają też dokładać wszelkich starań, ażeby utrzymać bliższą styczność między związkami robotniczemi a duchowieństwem.

Nie pierwszy to raz zbliża się kościół w praktyczny sposób do spraw społecznych i pragnie wpływem swym moralnym wkroczyć tam, gdzie prawo i powaga państwa wystarczają dotychczas tylko na to, ażeby — podobnie jak w Belgii i we Francji — zwalczać jedynie od czasu do czasu otwarte wybuchy niezadowolenia, a nawet czynne rewolty. Między siłą prawa i państwa a krzywdami, wynikłemi ze zboczeń społecznego porządku, trzeba koniecznie jeszcze pośrednika, a jeśli duchowieństwo przypomina sobie dzisiaj, że zadanie jego nie polega jedynie na interwencji między człowiekiem a niebem, lecz także na moralnem łagodzeniu wszystkich tych zboczeń, które rozwój społeczeństwa ludzkiego ze sobą niesie, i odsuwaniu wszystkich tych pokus i krzywd, któremi kazi się sumienie i charakter — jeżeli w ogóle duchowieństwo zbliża się bardziej do biednych i krzywdzonych niż do potężnych tego świata — natenczas można się tylko cieszyć tym zwrotem, jako naturalnym, i właściwemu zadaniu duchowieństwa odpowiadającym.

To co przez ludzi świeckich usiłuje znana z swych ekscentryczności protestancka „Armia zbawienia" i czemu, dla zbyt małego wykształcenia swych członków i chorobliwości kierunków, podołać nie może — to czeka także duchownych katolickich, a spodziewać się należy, że w razie należytego i powszechnego programu ich pracy, skutek ich działania będzie potężny.

Nie od rzeczy będzie więc tutaj przypomnieć, co już przed kilku miesiącami wyrzekł o „Rycerzach pracy" jeden z najuczeńszych dostojników kościoła, kardynał Manning w Anglii. W artykule zamieszczonym w dzienniku *Tablet*, tak on o nich pisze:

„Przed niedawnym czasem potępili „Rycerzy pracy" kanadyjscy arcybiskupi i biskupi i odmówili im sakramentów św. Dzisiaj stolica św. przywróciła im cześć, na prośbę dwunastu arcybiskupów i wszystkich biskupów w Stanach Zjednoczonych. Przy swem założeniu miało stowarzyszenie charakter tajnego zgromadzenia. Od tego jednak czasu nastąpiła zmiana w przewodnictwie „Rycerzy pracy". Ich dzisiejszy prezydent jest prawowiernym katolikiem; zmienioną także została organizacja w tych paragrafach, przeciw którym podniesiono skargę. Można słusznie powiedzieć dziś o „Rycerzach pracy", że zorganizowali się robotnicy świata chrześciańskiego, celem zobopólnej pomocy, celem zobopólnej obrony i udoskonalania się „Rycerze pracy" i nasze (angielskie) towarzystwa robotnicze reprezentują prawo pracy i prawo stowarzyszenia do wspólnej obrony. Siły kapitału dowodzi ten fakt, że ze 100 bezroboci nie więcej jak pięć, lub sześć skończyło się z korzyścią robotników. Zależność robotników jest tak wielka, głód i cierpienia ich rodzin, ich słabych niewiast i niewinnych dziatek tak nieznośne, że walka pomiędzy żyjącym kapitałem a martwym jest bardzo nierówna, a wolność zawierania kontraktów, którą ekonomiści tyle wychwalają, nie istnieje wcale. Praca zbudowała społeczeństwa ludzkie. Kardynał Gibbons broni „Rycerzy pracy" przeciw zarzutowi gwałtu, który czasami powstaje z przemysłowych organizacji. W Anglii skalały gwałty dobrą sprawę pracy, ale tylko w okresie, w którym prawo nie uznawało jeszcze wolności stowarzyszania się. Prawne uznanie związków robotniczych nakreśliło także prawne szranki, które karzą podobne czynności. Dziś nie istnieją już one.

Były to nadużycia nieuszanowanej wolności, której prawo nie broniło. Można to samo powiedzieć i w tym przypadku, jeżeli wolność stowarzyszania się bywa nadużywaną w tym celu, żeby stłumić wolność robotników, należących do pewnego stowarzyszenia. Takie czynności są nie tylko nadużyciem, ale nawet samobójstwem, gdyż wolność pracy jest kwestją życia dla wolności stowarzyszenia. Prawo uznaje obiedwie i obudwu też broni, obiedwie mogą tylko istnieć, jeżeli jedna drugą szanuje. Jeżeliby wejść miały z sobą w zatarg, przestałyby istnieć. Prawo broni równocześnie obudwu, gdyż prawo jest stróżem wolności."

Kardynał Manning przypomina w powyższych słowach najkardynalniejsze zasady pracy i stowarzyszenia, z stanowiska państwowego i religijnego. Uczony dostojnik kościoła oddaje swem pismem wielkie usługi stowarzyszeniu „Rycerzy pracy", a pisząc to na kontynencie europejskim, zachęca pośrednio robotników europejskich do zorganizowania swej pracy na wzór amerykańskich „Rycerzy pracy."

Czas byłby też wielki, ażeby ludzie wzniosłego umysłu i serca w ogóle, a w szczególności państwo i kościół raz już się praktycznie zabrały do pracy w tej dziedzinie społecznej, gdzie niezdrowe i fantastyczne mrzonki socjalistyczne tak wiele szkody i pracownikom i pracodawcom wyrządzają.

Z Izby sądowej.

(Spólnicy Schnaebelego).

Lipsk 5. lipca.

O 9 godzinie zrana przystąpił sąd do dalszego ciągu procesu. Świadek Lauffenburger, fabrykant fajek, zamieszkały w Strasburgu, składa zeznania obciążające i Kleina i Greberta, których dlatego tylko nie denuncjował, „że mu żal było ich żon i dzieci." Przeczuwał on, a nawet miał dowody tego, że obaj dostarczając rządowi francuzkiemu rysunków fortec niemieckich popełniają zdradę. Raporta wysyłane do Schnaebelego i Hirschauera, podpisywał Klein „Marie" i „Marthe".

Inny świadek, nazwiskiem Horr (z Schiltigheim) uwięziony z powodu podejrzenia o krzywoprzysięstwo, obwinia także Greberta, Gerbera (francuzkiego komisarza policji) i niejakiego Haasa, restauratora (który w czasie procesu się obwiesił).

Co do zeznań świadka Goretzky'ego (Schiltigheim) zaznacza sam prokurator, p. Scharlach, że zeznania te mogą być stronnicze i wymierzone na zgubę Greberta, u którego Goretzky był zatrudniony i któremu się sprzeniewierzył.

Prezydent oświadcza, że sąd zastanowi się nad tą depozycją.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia, a raczej oświadczenie rzeczoznawców, z opuszczeniem tych ustępów, które ministerstwo wojny czerwonym ołówkiem zakreśliło: „Komunikaty udzielone rządowi francuskiemu przez Kleina, zdradzają wielką znajomość rzeczy. Nie podlega wątpliwości, że treść doniesień Kleina powinnaby, w interesie państwa niemieckiego pozostać w tajemnicy.

Szczegóły o fortecach w Mogucji i Strasburgu są tego rodzaju, że umożliwiają one nieprzyjacielowi powzięcie planu wojennego i przyprowadzenie tych fortec do upadku".

W argumentacjach oskarżenia powiada prokurator Treplin między innemi:

„Proces obecny wzbudza o tyle powszechny interes, o ile daje wskazówki o francuskiej organizacji szpiegowskiej w zabranych prowincjach. Miejsce prywatnych ajentów zajęli urzędnicy francuscy, którzy w oskarżonym Kleinie znaleźli dogodne narzędzie".

10

OPIEKA KOZACZA.

Powieść ukraińska

PIOTRA JAXY BYKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Kiedy landara zbliżała się do domu, Praworny dozorował robotników na gumnie, przy którem właśnie droga przechodziła; nie pomału się zdziwił dostrzegając opakowany powóz, widocznie z dalszej zdążający podróży; był to bowiem czas trwożliwy, drogi niepewne, więc zaledwie bliżsi sąsiedzi się odwiedzali; skoro przekonał się, iż podróżni prosto zdążali ku domowi, pospieszył na ganek dla ich przyjęcia i wyprostowany czekał na ganku; naprózno usiłując odgadnąć, ktoby przybywał.

Zatoczyła się nakoniec landara, a z niej nie bez trudności wydobywał się odwrotną stroną szambelan, zakrywając wspaniałą postawą resztę zawartości landary, a tymczasem siedzące kobiety szeptały, dla dodania mu animuszu:

— „Courage, mon cher chambellan, courage!" — szeptała panna Dripqué.

— Dorcin! jeżeli mię kochasz spisz się, a dam ci całą flaszkę kordjału cynamonowego.

Kozak choć wpatrzył oczy w to zjawisko, jednakże z tej strony, która pierwsza ukazywała się z landary, nie mógł rozpoznać osoby; aż po długiem gramoleniu się i sapaniu, ukazał szambelan kozakowi swoje zarumienione i zaziajane oblicze, uzbrojone grubym wiszniowym cybuchem. Kozak stał zgięty w pokorze, jak przystało przed gościem, zawsze jednak nie rozpoznawał osoby.

Tymczasem szambelan chwyciwszy go za rękaw giestykulując, mówił żywo półgłosem, aby go w landarze nieposłyszano:

— Chodź ze mną monszerku (takie było jego pieszczotliwe wyrażenie w polskiej mowie), mam ci parę słówek do powiedzenia.

Kozak machinalnie udał się za ciągnącym go, nie wyjaśniając także o coby mu chodziło, aż kiedy dostrzegł, iż za daleko go prowadzą, przystanął i rzekł:

— Mówcie, co macie powiedzieć.

— Proszę cię monszerku, jeszcze kilka kroków za dom, żeby nas z landary nie widziano, bądź tak dobry monszerku mój Praworny...

— To wy mnie znacie?

— Doskonale monszerku, tyś mię tylko nie poznał, ale co mam łaski, chodźmy dalej.

Kozak wzruszywszy ramionami, a nie dopatrując w postępowaniu nieznajomego nieprzyjaznych chęci, machinalnie dał się prowadzić.

Aż kiedy ich dom od landary zakrywał, szambelan przystając ozwał się, odsapnąwszy:

— Cóż to, nie poznajesz mię monszerku Praworny, przecie to ja, szwagier waszego pana?

Praworny zwyczajem kozackim ściskając pana za kolana, rzekł:

— Dawno ja was nie widziałem, to już z pięć lat, a jakoś pan, bez uroku, popełnili, to i nie poznałem. A wasza imość, moja kiedyś to „pannuncia", zdrowi?...

— A jest tu, przyjechaliśmy razem.

— To pozwólcie, że ich powitam — rzekł uradowany kozak, chcąc wracać do ganku, ale go szambelan trzymał za rękaw mówiąc:

— Czekaj monszerku, jeszcze chwileczkę, mam ci coś jeszcze do powiedzenia.

— To mówcie jegomość — niecierpliwił się kozak, tak mu snadź pilno było powitać pannuncię.

— Czekaj monszerku, jeszcze czas, oto chciałem zapytać, czy macie duże karpie?

— A są w stawie.

— To monszerku każesz mi złapać parę i tak na szaro z figami...

— Dobrze jegomość, ale może chodźmy do pannunci.

Pomimo pośpiechu kozaka, szambelan trzymając go za rękaw, rozpytywał dalej szczegółowo o kuchenne prowizje, aż gdy skombinował, iż czas rozprawy nakazanej przez magnifikę przeminął, uczynił zadość niecierpliwości kozaka i skierował się do ganku, kozak szedł za nim.

Szambelan gdy dojrzał żonę, stojącą przy landarze, już z daleka przykładając palce do zapożyczanych włosów, giestem ukazywał, jak to on srogo się obszedł z nieszczęsnym kozakiem.

Praworny ledwie zdala dojrzał swoją pannuncię, którą kiedyś piastował jak dziś małą Julisię, wyprzedził toczącego się beczkowym ruchem szambelana i prosto biegł ku niej; wszakże Francuzka, zastąpiwszy mu drogę zapieniona ze złości, grożąc palcem pod sam nos, wrzeszczała:

— A co mówiła ci głupia kozaka, co przywiezie kogo co będzie ci bił baty.

— „Tfy, szczezny satano! (zgiń szatanie) — mruknął kozak spluunąwszy, a nie zważając na tę przeszkodę, pochylił się do nóg szambelanomej i prawił rozrzewniony:

— Moja pannunciu, tożem ja was dawno nie widział, dzięki Bogu że wy zdrowe, ta żywe i żo ja was jeszcze oglądam.

Podczas powitania, szambelan czupurząc się, odzywał po francusku:

— Widzisz ma charmante, jak go zmiękczyłem jakby wosk, alem się zmachał, bo to silna bestja.

— „Chambellan, vous etes brave!" — wtrąciła z przymileniem Francuzka.

Przy powitaniu szczerem a serdecznem starego sługi, siwe oczy szambelanowej zwilżyły się mimowoli, zapewne w tej suchej piersi zagrało silniej wspomnienie młodości.

Po czułem powitaniu kozaka, szambelanowa zatapiając suchą prawicę w podbródek mężowski, rzekła po francusku, aby jej kozak nie pojął:

— Dodorciu, „mon petit jonjou", śliczni:ś się spisał, masz że tu „mon cheri", pierniczek, a pójdź sobie teraz nad wodę, to cię odświeży i jeżeli tam częściej będziesz przebywał, stracisz trochę tego brzuszka.

Szambelan na rozkaz żony „ma charmante" oddalił się posłuszny, chociaż co prawda, miłośnem okiem spoglądał na ów wygodny fotel, na którym, jeżeli przypominasz czytelniku, poznaliśmy śpiącą dzieweczkę.

Szambelanowa dostając tymczasem inną paczkę pięknych lakierowanych pierniczków, na którą oddalający się Dodorcio nie bez zawiści spoglądał, ozwała się surowo do kozaka, powtarzając co jej po francusku podszeptywała towarzyszka.

— Gdzież jest moja siostrzeniczka, że nie wyszła na moje powitanie, pewno gęsi pasie?

— Na pasanie gęsi są nasze chłopskie dzieci, a nie „panna", przecie i wy pannunciu u nas gęsi nie pasali — odparł kozak już bez uniżoności, tonem surowym, jakby podkreślając wyraz „panna", chociaż jak wiemy dzieweczkę „donią" nazywał.

— Gdzież jest?

— „Panna" z księdzem Michałem i jego siostrą poszła w pole zbierać kwiatki.

— A cóż tu oni robią? — wykrzyknęła Francuzka zdziwiona, która od swego pobytu nie widziała tu księdza ani jego siostry, znając ich być jawnymi przeciwnikami francuzczyzny; a wykrzyknik ten oddała w wiernym przekładzie szambelanowa.

— Ksiądz często teraz przyjeżdża odwiedzać swoją siostrę, która tu mieszka i opiekuje się panną.

— „Diable, diable" — zamruczała Francuzka tracąc na fantazji — tośmy źle trafiły, bo to ma być kuta baba ta siostra księdza.

— Na to nie liczyłam, znam ją od dzieciństwa i tego księdza, to fanatycy — odparła zafrasowana szambelanowa — trudna z nimi sprawa.

— „Le vin est tiré il faut le boire" *) odwagi moja droga! — rzekła Francuzka dodając animuszu.

Musimy nadmienić dla porządku, iż ów wyjazd tryumfalny szambelana z towarzyszkami, odbył się w parę tygodni po instalacji w domu, jak wiemy, na prośby kozaka, siostry księdza Michała, którzy oboje litościwi, a do tego jawni antagoniści francuzczyzny, radzi byli choć kosztem rozłączenia, spełnić ów dobry uczynek opieki nad czasowo osieroconą dzieweczką, do czego tem rychlej przystąpili z obawy, aby przez nieprzewidziane kombinacje, na nowo się dziewczyna w szpony cudzoziemczyzny nie dostała.

Należy zatem choć w krótkich słowach, zabrać bliższą znajomość z siostrą szanownego księdza Michała. — Niewiasta owa, chociaż „siostra księdza", na co już modny świat zwykł nosem kręcić, należała kiedyś do wyższego towarzystwa, ale nie onego zfrancuziałego, owszem czysto polskiego dawnego autoramentu, którego okazy w owych czasach już coraz rzadziej się pojawiały — a dziś bodaj i całkiem zaginęły.

---

*) Przysłowie francuskie, jednoznaczące z naszem: „nawarzyliśmy piwa, trzeba je wypić".

(C. d. n.)

W dalszym ciągu swej przemowy, stawia prokurator wnioski co do ukarania oskarżonych: Kleina i Greberta.

Starszy prokurator, p. Tessendorf powiada: „Było wielką potrzebą przeprowadzić ten proces publicznie. Rozprawa publiczna ma bowiem tę dobrą stronę, że przebieg jej kładzie tamę przesadnym doniesieniom i podejrzywaniom, do których dało powód zajście z Schnaebelem. Nigdy może nie kłamano tyle w pismach francuskich jak właśnie z tej okazji. Rozprawa udowodniła, że francuska policja graniczna, zamiast zajmować się służbą, ułacza w jej zakresie, starała się nieustannie nietylko popierać zdradę stanu, ale ją nawet urządzić.

Wykluczenie publiczności byłoby niezawodnie wielce na rękę prasie francuskiej, miałaby ona bowiem wówczas pretekst do twierdzenia, że cały proces został tylko sztucznie inscenowany i dlatego obawia się sądu publicznego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. lipca.

* **Wczorajszy numer** *Gazety Narodowej* został skonfiskowany za przekład artykułu z *Züricher Ztg.*, który bez objekcji ze strony p. prokuratora w dwóch innych pismach krajowych był umieszczony.

* **Arcyksiężna zakupiła** na wystawie etnograficznej tarnopolskiej: lichtarz i miskę wyrobu Bachmińskiego, huculski sztuciec inkrustowany, bardzo piękny krzyż wyrobu huculskiego, który to krzyż przechodził dziwne koleje, był bowiem w trzaliły zastawiony za 35 zł.; pacioki huculskie, jeden toporek huculski pięknie inkrustowany i staropolski pas lity ze Zbarazkiego. Ze zbiorów profesora Szuchiewicza wybrał sobie arcyksiężna talerz wyrobu Skryblaka, nader oryginalną huculską, niegdyś własność jednego z opryszków Czarnohorskich, dalej t. zw. zgardę (krzyżyki przepiękne paciorkami), oryginalną warząchew, starannie wyrobioną przez Jurka Skryblaka a służącą do obrzędów ślubnych (pan młody, po ślubie, wręcza taką warząchew pannie młodej). Z bogatych zbiorów pana Władysława Fedorowicza wybrał sobie następna torbę huculską, którego rączka jest pięknie wyłożona drobnemi mosiężnymi.

* **Franciszek Smolka** wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Kierownictwo departamentu I w Wydziale krajowym objął w jego zastępstwie dr. J. Wereszczyński.

* **P. Hawryszkiewicz Sylwester**, nadinżynier namiestnictwa, który prowadził budowę nowego seminarjum gr. kat. i kierował uroczystością położenia kamienia węgielnego, otrzymał w upominku od następcy tronu piękną szpilkę złotą z literą R, wysadzaną brylancikami.

* **Mianowania.** Dr. Ludwik Rydygier z Chełmna, został mianowany zwyczajnym profesorem chirurgii na wszechnicy w Krakowie.

Minister rolnictwa mianował asystenta rachunkowego dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie Franciszka Puischoegla oficjałem rachunkowym, zaś praktykanta rachunkowego przy tejże dyrekcji Leopolda Poźniaka, asystentem rachunkowym.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Roberta Filipka, Franciszka Kowalczewskiego i Wilhelma Gutmana poborcami podatkowymi; Wiktora Wosiatkę, Jana Kehla i Emila Pettescha kontrolorami podatkowymi; a Karola Litwinowicza, Leopolda Schreyera, Wilhelma Machnickiego, Stanisława Turowicza, Dyonizego Sterna, Emila Sienkiewicza, Józefa Hermanna i Jana Durskiego adjunktami podatkowymi.

* **Doktorat.** P. Kazimierz Nowotny, rodem z Krynicy, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Na członków Rady kolei państwowej** wybrała obecnie Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie pp. Hermana Mersa i Leopolda Reicha, zaś jako zastępców pp. Wojciecha Biechońskiego i Izaaka Holzera.

* **Popis doroczny** uczniów i uczennic w szkole Zakładu głuchoniemych we Lwowie, odbędzie się 12. lipca w godzinach przedpołudniowych; dyrekcja Zakładu zaprasza nań rodziców lub krewnych wychowanków i szerszą publiczność.

* **Stowarzyszenie „Skała“** urządza w dniu 10. lipca 1887 w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28 festyn ogrodowy, połączony z przedstawieniem amatorskiem, przy współudziale chóru męskiego i muzyki towarz. „Harmonii“. Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Złoty cielec“, komedja w 1 akcie śp. Stan. Dobrzańskiego i „Rusin i Krakowianka“, obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami. Zabawy towarzyskie i tańce rozpoczną się o godzinie pół do 9. wieczorem. (Zaproszenia rozsyłane nie będą).

* **Wycieczka do Podhorzec** członków stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę dnia 10. lipca 1887 stosownie do poprzedniego ogłoszenia.

Uczestnicy tej wycieczki zechcą się zebrać o godzinie pół do 6. rano na dworcu kolei „na Podzamczu“, gdzie otrzymają od komitetu odznakę przy wsiadaniu do wagonów. Powrót nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10. wieczór.

* **Emigracja.** W Krakowie przytrzymano onegdaj na dworcu kolei żelaznej siedmiu włościan, pochodzących z Kiełkowa i Ryszki, parafii Rzochów, powiatu mieleckiego, na wychodźtwie do Ameryki bez należytych funduszów i legitymacyj.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Laszki, w powiecie jarosławskim, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Wypadki.** Ogień kominowy powstał wczoraj przy ul. Majerowskiej l. 4 w skutek za silnego palenia pod kuchnią. Straż ogniowa stłumiła go natychmiast. — Jan Budzynowski, włościanin z Wołczuch, wiózł chorego swego syna do szpitala głównego ale chory zmarł na drodze, na ul. Łyczakowskiej. Zwłoki odwieziono do kostnicy. — Starozakonna Rachla Gruber pobiła wczoraj w okrutny sposób 4-letnie dziecko, swego pasierba. Aresztowano ją. — Drugi wypadek niezwykłej dzikości zdarzył się przy ul. Starozakonnej pod l. 16. Bawiły się tam dzieci na podwórzu i nie chciały ustąpić, choć je wzywała do tego zamieszkała tamże 60-letnia Pesel Kemach. Rozwścieklone babsko rzuciło wtedy na bawiące się dzieci z drugiego piętra krzesło. Rzut wywarł straszny skutek, zranił bowiem śmiertelnie Ettelę i Sarę Schlimper, 3—4 lat liczące.

Na placu Krakowskim spłoszył się wczoraj koń hr. Starzeńskiego, na którym jechał parobek Jan Wysłowski, odprowadzając go na dworzec, zkąd miał być na wieś przetransportowany. Ofiarą znarowienia się wierzchowca padła naprzód przechodząca pani Margulies, którą koń ciężko poranił. Biedaczka jak na nieszczęście znajduje się w poważnym stanie. Dalej wpadł koń spłoszony na dorożkarza Michała Suchego, który wiózł gościa, ale tutaj już nie mógł dłużej utrzymać się na wierzchu Wysłowski: spadł z konia i dostawszy się pod konie zaprzężone, został potratowany. Odwieziono go do szpitala. Konia spłoszonego przytrzymano nareszcie. — Wczoraj wydobyto z Wisły przy moście podgórskim zwłoki Franciszka Zirpsa, pochodzącego z Partschendorf, powiatu Neutischein, bednarza, byłego kaprala wojskowego z I. pułku inżynierji, a jak oględziny policyjno-lekarskie wykazały, leżały owe zwłoki przez kilka dni w wodzie i znaleziono na nich także ślady dokonanego gwałtu. Sprawę tę oddano na drogę sądowo-karną, umieściwszy tymczasem zwłoki Zirpsa w kostnicy na Podgórzu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był przeważnie zachodni, stan nieba zmienny; wczoraj opadu nie było, dziś rano rosił deszcz, którego opad był wcale nieznaczny. — Srednia temperatura doby była 12.7° C., najwyższa 17.6° C., najniższa dziś w nocy 6.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 766.6 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Finlandji i wynosiła 750—755 mm., zwyżka w Szwajcarji i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 8. lipca:

Wiatr o zmiennym kierunku od W do S, średnia temperatura doby około 14° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej opad nieznaczny.

W miesiącu czerwcu średnia temperatura była 14.5° C., średni stan barometru odniesiony do punktu 0 skali barometru obserwatorjum i zredukowany na 0° C., był 731.2 mm., zredukowany zaś na szerokość geograficzną 45° i na poziom morza był 761.3 mm. Najwyższą temperaturę 28.0° C. mieliśmy dnia 29., najniższą 3.4° C. dnia 1. Dni z opadem w ogóle było 25. między temi 1 z gradem a 4 z burzą. Dni pogodnych było 5. Suma opadu z całego miesiąca wynosi 111.5° C., największy opad na dobę, 34.1 mm. przypada dnia 18.

Wiatr zmieniał swój kierunek w ciągu miesiąca między SW. i NW.

* **Jutro** d. 9. lipca: św. Cyryla B. — św. Sampsona.

— **Wspomnienie pośmiertne.** W Dreznie zmarł powieściopisarz Franciszek Lubojacki, znany pod pseudonymem Cariona. Dziad jego służył w legionach napoleońskich i pochodził z Witebska. Lubojacki urodził się w Dreznie d. 16. grudnia r. 1807 i kształcił się na złotnika, potem grywał w teatrze. On to zachęcił Dawisohna do rzucenia polskiej sceny. Od roku 1845 pisywał komedje, oraz nowele, z których kilka na tle polskiem.

— **Z trybunału państwowego.** Hurtownik praski, wykupiwszy się w r. 1867 złożeniem przepisanej taksy od służby wojskowej, remonstrował obecnie do trybunału państwowego z powodu, że go teraz zapisano do służby w landszturmie. Ministerjum obrony kraj. odpowiedziało, że służba wojskowa zwykła co innego niż służba w landszturmie, której podlegają nawet tacy, co odsłużyli zwykłą służbę wojskową. Trybunał państwowy orzekł (d. 6. bm.), iż nie uważa się za kompetentnego do orzeczenia w tej sprawie, nie chodzi tu bowiem o takie ustawami zasadniczemi poręczone prawo polityczne, które obywatelowi wyświadczyć byłoby ministerjum obrony kraj. obowiązane.

Tegoż dnia 6. b. m. rozstrzygnął trybunał państwowy sprawę Schnarfa, profesora miejskiej szkoły realnej na Gumpendorf we Wiedniu, który wybrany został do Rady miejskiej, ale Rada miejska wybór ten unieważniła, ponieważ Schnarf, jako profesor szkoły miejskiej, jest urzędnikiem gminnym, a więc jako taki nie może być członkiem Rady gminnej. Trybunał państwowy orzekł, iż ową uchwałą wied. Rady miejskiej naruszone zostało polityczne prawo Schnarfa, ponieważ on, jako profesor szkoły miejskiej, nie należy do tych urzędników miejskich, którzy do Rady miejskiej wybierani być nie mogą.

— **W Nagy Karoly**, na Węgrzech, które nawidził niedawno pożar, szalał onegdaj tak okropny orkan, że wszystkie domy są uszkodzone, a prawie wszystkie dachy zerwane. Orkan wyrywał z korzeniem drzewa grubości chłopa i jak pióra unosił je w powietrze. Wielu ludzi odniosło uszkodzenia.

— **O katastrofie w Zug** w Szwajcarji nadchodzą szczegóły przerażające. Miało zginąć 50 osób. Jeden hotel wraz z gośćmi tudzież cały szereg domów zniknął w jednej chwili pod falami. Katastrofa ta nastąpiła tak prędko iż ratunek był niemożliwy, a chmury kurzu okryły miejsce katastrofy, które obecnie podobne jest do małego jeziora śródziemnego. Szczątki krokwi, kawałki drzewa i różne przedmioty domowe pływają tu i owdzie po jeziorze. W przyległych domach popękały miejscami mury. Spostrzeżenie to przypomina katastrofę, spowodowaną trzęsieniem ziemi w Cassamicciolі na wyspie Ischii. Łodzie ratunkowe musiały wrócić, gdyż groziło im niebezpieczeństwo, iż wir porwie je na dno jeziora. Świadkowie tej katastrofy opowiadają, iż w jeziorze utworzyła się przepaść lejkowata. Profesor geologii w Zurichu Heim, utrzymuje, iż katastrofa ta nie nastąpiła skutkiem podmulenia gruntu, ale że miasto Zug zbudowane zostało na mule jeziornym, który teraz nagle opadł. 800 ludzi jest bez dachu. Onegdaj wieczór zapadło się znów kilka domów.

Utrzymują tam, że i inne dzielnice miejskie zapadną się pod wodę. Równocześnie z katastrofą nastąpił tak silny wytrysk wody ku górze, że jeden parowiec osobowy wyrzucony został przez wodę na suchy brzeg.

— **Z głębi Rosji wschodniej**, z Ufy, piszą do *Wieku* warszawskiego: Trudna to strasznie rzecz pisać do gazety z takiego miejsca, jak Ufa (w głębi Rosji wschodniej). Chciałoby się co nieco napisać, ale gdy przyjdzie wziąść pióro do ręki, wtedy dopiero spostrzega się zupełny brak materjału. Łatwo zrozumieć, jak trudnem jest położenie korespondenta z Ufy; boć przecie tu niema takich objawów, które mogłyby stanowić interes dla waszego koła czytelników. Ze wszystkiego, co się nasuwa na myśl, sądzę, najciekawszą będzie wiadomość o mieszkających tu ziomkach. Otóż jeśli tak jest, to mogę zakomunikować, że jest ich dość znaczna liczba, której jednakże określić niepodobna, bo „more antiquo“ każdy żyje oddzielnie i jakby dla siebie. Po większej części są to urzędnicy, zajmujący posady większe i mniejsze. Jedynem miejscem, gdzie można nabrać choć trochę pojęcia o ilości mieszkających tu katolików, jest kościołek, w którym widujemy się niezbyt często, bo raz do roku, tj. w maju lub w czerwcu, kiedy zjeżdża do nas proboszcz parafji kazańskiej i przez parę dni odprawia nabożeństwo. W tym roku wprawdzie w końcu stycznia zabawił u nas około dwóch tygodni dążący przez Ufę do miasta Złatousta na obowiązek proboszcza, ks. Żuli. Przez cały czas pobytu odprawiał mszę i nieszpory, za co katolicy spragnieni pociechy religijnej, byli mu nieskończenie wdzięczni. Co się tyczy kościołka, bardzo smutny przedstawia on widok; jest to po prostu nie wielki pokój, wynajęty w małym domku, ołtarz odgrodzony balustradą. Organy zastępuje fisharmonia. O malowidłach, obrazach i innych sprzętach kościelnych, nie ma co mówić. Są one nadzwyczaj ubogie i proste. Wszystko to utrzymuje się z dobrowolnych ofiar kolonji katolickiej. Jest zamiar wybudowania kościoła, jak tylko zbierze się dostateczna suma, tj. przynajmniej 1500 rubli. Dotychczas mamy żelaznego kapitału, na ten cel przeznaczonego, 900 rubli. Kapitałami i gospodarką kościelną zarządza syndykat, składający się z pp. Adama Kamienieckiego, rewizora tutejszej izby obrachunkowej i Ignacego Stulgińskiego, mechanika gubernialnego.

— **W Petersburgu** spalił się wczoraj magazyn artylerzycki, z wielkiemi zapasami materjałów.

— **W South-Kensington**, pod Londynem, położony został d. 5. bm. w obecności królowej kamień węgielny pod gmach stałej wystawy wyrobów indyjskich i kolonialnych. Około 10.000 osób, a w tej liczbie wszyscy bawiący jeszcze w Londynie książęta byli obecni na uroczystości.

— **Niespodzianki natury** nie mają w tym roku końca. Z Rzymu pod datą 4. m. telegrafują, że w Argentero we Włoszech spadł ogromny śnieg.

— **Ruleta na stosie.** W Helgolandzie wykryto niedawno „dom gry,“ w którym miejscowi goście kąpielowi zabawiali się ruletą i kartami. Ponieważ zaś wszelkie gry hazardowe są tam surowo wzbronione, przeto sąd gubernatorski skazał każdego z uczestników na 50 fnt. sterl. kary, oraz na wygnanie z wyspy. Właściciel domu, w którym grę prowadzono, skazany został na 100 funtów. Nadto postanowiono spalić publicznie na stosie wszelkie przychwycone przybory graczów. Ogłoszono o tem urzędownie plakatami, a egzekucja odbyła się na wybrzeżu, przed gmachem policji. Na stosie, wzniesionym według średniowiecznego obyczaju i oblanym smołą, spoczął stolik ruletowy, parę talij kart i inne tym podobne „efekta.“ Stos płonął dwie godziny. Mnóstwo osób przyglądało się temu ciekawemu widowisku.

— **Pierwszym żeńskim burmistrzem** w Stanach Zjednoczonych jest pani Zuzanna Medora Salter, małżonka adwokata, matka czworga dzieci, w miasteczku Argonia, w stanie Kanzas. Przeciw wyborowi pani Salter podniósł się tylko jeden głos kobiecy, którego właścicielka ukarana została powszechną pogardą.

— **Odkrycie archeologiczne.** Hamelidbej odnalazł nowy sydoński grób królewski, zbliżony do odkrytego poprzednio grobu Eszmunazara, w stylu egipskim, również hieroglifami zaopatrzony. Napis fenicki zachował się zupełnie wyraźnie i brzmi, jak następuje: „Ja, Tabnit, kapłan Astoreta, król Sydończyków, syn Eszmunazara, ja to jestem, który leżę w tej trumnie. Ktokolwiek jesteś, o człowiecze, który arkę tę odkryjesz, nie otwieraj mojej izby śmiertelnej i nie niepokój mnie, bo tu niema ani złota, ani srebra, tu nie ma żadnego ukrytego skarbu. Leżę w mojej trumnie; proszę cię, nie otwieraj jej, nie przeszkadzaj mi. Jeżeli trumnę otworzysz, jeżeli zechcesz zakłócić mi spokój, nie zaznasz ani krzesła u żyjących, ani łoża u umarłych.“ Według napisów na obu grobach, dynastja owych królów panowała za czasów pierwszych Ptolomeuszów, nie zaś za epoki rządów perskich, jak mniemano, ztąd odkrycie grobu ma być bardzo ważnem dla oznaczania daty semickiej.

— **Lichwiarz i dożywocie.** Niedawno temu w jednym z domów na Nowolipiu w Warszawie, w mieszkaniu znanego lichwiarza „Jankielka“ zdarzył się fakt, przypominający *mutatis mutandis* scenę z Fredrowskiego „Dożywocia“. Ów Jankielek przed paru laty wyłudził od pana ⁂ prawo dożywocia w sumie 1000 rubli rocznej renty. Obecnie okoliczności tak się złożyły, iż pan ⁂ za ustąpienie swego prawa mógł otrzymać folwarczek i pracować na roli. Udał się więc do Jankielka z propozycją odkupu, a mianowicie ofiarował mu 4000 rubli zabezpieczenia hipotecznego, to jest tyle, ile sam dostał przed dwoma laty, w ciągu których lichwiarz połowę już odebrał. Jankielek ani chciał słyszeć o odkupie niżej 10.000 rubli. Zrozpaczony właściciel dożywocia po raz ostatni udał się do lichwiarza i zagroził mu, że jeżeli w ciągu kwadransa nie podpisze przygotowanej deklaracji, w jego obecności, zastrzeli się niezawodnie. Jankielek struchlał na widok rewolweru, a znając stanowczość pana ⁂, kiedy zbliżała się ostatnia minuta zapowiedzianego kwadransu i nie mógł nic więcej wytargować, deklarację nareszcie podpisał. Gdy to nastąpiło, pan ⁂ schwyciwszy dokument do kieszeni, ku wielkiemu zdumieniu lichwiarza odgryzł kawałek rewolweru. Była to imitacja z czekolady...

— **Służba w dyplomacji francuskiej** jest dla Polaków obecnie — jak o tem piszą z Paryża — nadzwyczaj utrudnioną. Już to nietylko w dyplomacji, ale i w zawodzie handlowym i każdym innym, Francuzi obecnie nie ufają nikomu, noszącemu polskie nazwisko, a tak dalece obawiają się Bismarka, że za nic w świecie nie powierzyliby Polakowi posady ministra pełnomocnego, a tembardziej ambasadora gdziekolwiek w Europie. Kilku rodaków naszych pełni obecnie bardzo zaszczytnie służbę dyplomatyczną, używani są jednak prawie wyłącznie do misji w innych częściach świata. Najwybitniejsze miejsca wśród nich, zajmują pp. Adam Sienkiewicz i Ordęga. Pierwszy jest obecnie ministrem pełnomocnym francuskim w Japonii i w tych dniach przybył za urlopem kilkomiesięcznym do Paryża. Opowiada on, że podróż, którą odbył z małżonką i czworgiem drobnych dzieci, trwała przez dni 48. Po wyzdrowieniu dzieci, które się pochorowały podczas podróży, p. Sienkiewicz zamierza udać się na kilka tygodni do familii żony, z domu Szczeniowskiej, i w drodze do gub. Kijowskiej przejeżdżać będzie przez Warszawę, którą zobaczy po raz pierwszy w życiu. Jest on średnim synem poety Karola, zmarłego przed kilkunastu laty we Francji. Najstarszy z braci zmarł przed kilku miesiącami, jako pułkownik wojsk włoskich, a najmłodszy, Artur, jest dyrektorem Banku eskontowego w Paryżu.

— **Fiakier.** Zkąd pochodzi ta nazwa? Na to pytanie odpowiedział niedawno biskup Hefele. W r. 600 św. Fiacrius, czyli po francusku Fiacre, z wysokiego rodu iryjskiego, osiedlił się jako eremita w okolicy miasta Meaux we Francji. Zasłynął wkrótce cnotami a po śmierci został przez kościół uznany jako święty. Założyciele omnibusów w Paryżu wybrali go swoim patronem.

— **Uczony włoski** p. Marro dowodzi, że przestępcy najczęściej pochodzą od bardzo młodych, lub od bardzo starych rodziców, toż samo i obłąkani. Tabela, którą Marro ułożył na zasadzie obserwacji, dokonanych na 1865 ludziach normalnych, 465 przestępcach i 100 obłąkanych, wykazuje, że 8,8 prct. pierwszych pochodziło od rodziców znajdujących się w okresie rozwoju; 66, 1 prct. od rodziców zupełnie dojrzałych, a 24, 9 prct. od takich, którzy byli już na schyłku życia. Odpowiednie cyfry dla przestępców przedstawiają się: 10, 9, 56, 7, i 32, 2; dla obłąkanych: 17, 47 i 36 prct. Nadto Marro skonstatował, że temperatura ciała u przestępców jest wyższa, niż u ludzi normalnych, albowiem w 30 wypadkach, które poddał obserwacji, wynosiła 37,07 stopni.

— **Spajanie metalów** za pomocą prądu elektrycznego. Prof. Elihu Thomson zakomunikował na odczycie w „American Society of arts“, nowe bardzo ważne zastósowanie elektryczności do celów praktycznych. Oto zapomocą prądu elektr. udaje się spajanie (szwejsowanie) prawie wszystkich metalów, podczas gdy dotychczas umiano spajać tylko żelazo, stal i platynę.

Sposób postępowania bardzo prosty. Metale które mają być spojone, ściska się mocno i wkłada się w drut łącznikowy silnego prądu elektrycznego. Najlepiej udaje się spajanie żelaza z miedzią. Największa grubość drutu miedzianego, jaki zdołano spoić, wynosiła $^1/_2$ cala w przekroju, a potrzebnym był prąg elektr. równający się 20.000 Amperom. Prąd ten jest wprawdzie bardzo silny, lecz zastósowanie onegoż nie przedstawia żadnych trudności tam, gdzie się ma pod ręką zakłady elektryczne do oświetlania, zwłaszcza, że natężenie prądu bardzo małe, cała czynność trwa tylko krótki czas. Puściwszy przez miejsce mające być spojone silny prąd, rozżarzą się metale najpierw do czerwoności, potem do białości, wreszcie stają się miękkie i w tej chwili przerywa się prąd, a metale są już spojone.

— **Polszczyzna.** Niemcy, pomimo wielkiej do nas niechęci, uczą się jednak polskiego języka. Oto książki, wydane tym celem w ostatnim kwartale: „Lehrbuch der polnischen Sprache“ Manusewitza, „Polnische Sprachlehre“ Joela. Bezimiennie „Der kleine Pole“ i nowy przedruk Poplińskiego „Elementarbuch.“

— **Serwis stołowy angielskiej rodziny królewskiej.** Podczas uroczystych bankietów, jakie odbywały się w Londynie w sławnym jubileuszowym tygodniu, używane było całe srebro stołowe angielskiego domu królewskiego. Skarby te, oceniane na przeszło 2.000.000 fst., przechowywane są w Windsorze i przewiezione zostały na uroczystości pod silną eskortą do Londynu. Złoty serwis, zakupiony przez Jerzego IV-go, wystarcza w zupełności na 130 osób. Wanna do mrożenia szampana z owych czasów, ze srebra i kryształu, jest tak wielką, że dwóch ludzi mogłoby się w niej wykąpać. Jedna z najrzadszych zastaw stołowych pochodzi od królowej Elżbiety, która zabrała ją hiszpańskiej Armadzie; inne cenne sztuki pochodzą z Indyj, Birmy i Chin, a jedna waza artystycznej roboty należała do Karola XII-go szwedzkiego. Pośród ozdób, które zazwyczaj na bankietach dworskich paradują na kredensach w St. George Hall, zwraca przedewszystkiem uwagę złoty paw, wysadzany drogiemi kamieniami, posiadający wartość 40.000 fst. Tułów ptaka i ogon z przepysznego złota wschodniego zasiany jest perłami, djamentami, rubinami i szmaragdami. Drugą ozdobą godną uwagi jest wielka głowa tygrysia ze srebra, z oczami z górskiego kryształu a językiem ze złota. Oba te wschodnie trofea zdobyte zostały w Seringapatamie i oddane Jerzemu III. Tylne ściany kredensów są w większej części ze złotych tarcz; jedna z tych ścian zaś składa się z samych złotych tabakierek, przedstawiających wartość 10.000 fst. Do serwisu stołowego należy 30 tuzinów zupełnie jednakowych talerzy, które kupił Jerzy IV. za 10.000 fst.

— **Uroczystości jubileuszowe** królowej angielskiej natchnęły jakiegoś figlarza myślą uświetnienia tychże przez puszczenie w świat pogłoski, jakoby królowa Wiktorja zamierzyła każde dziecię, urodzone w dniu jej jubileuszu na ziemi angielskiej, obdarować sześciu gwineami i srebrną kołyską. Czterysta zgłoszeń w tym kierunku nadeszło już do Windsoru, a nie zbraknie ich pewno więcej, gdyż liczba nowonarodzonych wynosi jednego dnia w samem królestwie zjednoczonem 3200 — ile zaś na całem terytorjum angielskich posiadłości, trudno nawet obliczyć. To pewna jednak, że całoroczne dochody królowej nie starczyłyby na to, aby wszystkie jubileuszowe, t. j. w dniu 21. czerwca przyszłe na świat dzieci owemi gwineami, a zwłaszcza też kołyskami obdzielić.

— **Znaczenie prasy.** *Wiener Allg. Ztg.* podaje w korespondencji z Londynu *bon mot* cesarza Wilhelma, jakie opowiadała tam ks. Wilhelmowa pruska podczas uroczystości jubileuszowych „Gdym w dniu wyjazdu szła do dziadunia, rzekł on do mnie po przywitaniu: „Czy czytałaś już dzisiejsze gazety?“ Zdziwiona odparłam, że jeszcze nie. „To szkoda — zawołał cesarz — miałem nadzieję dowiedzieć się od ciebie dokładnie, jak się rzeczywiście miewam. Lekarze bardzo serjo rzecz traktują, tymczasem biuletyny, jakie wydają, brzmią wszystkie pomyślnie. Prawda leży pośrodku, tę jednak tylko panowie dziennikarze umieją na jaw wydobyć.“

— **Nowa arka Noego.** Wychodzący w Rheinfelden nad Renem dziennik *Volksstimme* pomieszcza następujące ogłoszenie: „Spodziewając się wkrótce powszechnego potopu, postanowiłem zbudować arkę, według systemu Noego, na 300 łokci długości i 80 szerokości. W tym celu potrzebuję około 30.000 franków, a dla pozyskania tej sumy, gotów jestem zaślubić młodą, ładną 18 letnią dziewczynę. Łaskawe oferty przyjmuje N. M., przedsiębiorca w Rheinfelden.“ Ogłoszenie zakrawa na żart, przynajmniej co do owej arki; podobno jednak kwestję „ożenku“ traktuje kandydat zupełnie serjo W każdym razie, dzięki szczególnym motywom, zyskał tyle, iż jego ogłoszenie powtarzają obecnie wszystkie pisma — bezpłatnie.

— **Pijany słoń.** Służący menażerji Ehlbeck'a w Praterze wiedeńskim zamierzali w tych dniach wydać pożegnalną biesiadę i w tym celu zaopatrzyli się w beczkę piwa, lecz gdy chcieli ściągnąć płyn gambrynusowy, przekonali się, że wyręczył ich już słoń, Joly, który nie mógł się oprzeć pokusie, podniósł niepostrzeżony leżącą nieopodal niego beczkę, zgniótł dno i wypił 29 litrów piwa. Napój niebawem zaczął skutkować; Joly wyprawiał przez pół dnia szalone figle, poczem zasnął i obudził się nazajutrz zupełnie trzeźwy.

— **Sztuka szycia** znacznie jest późniejszą, aniżeli haftowanie Już za czasów starożytnych Rzymian haftowano bardzo kunsztownie, szycie wszakże nie było jeszcze znane; bogate szaty rzymskie nie potrzebowały żadnego szwu, toga i pallium w wolnych, agrafami spinanych fałdach, układały się na postaci; przyszywano tylko ozdoby i to także ściegiem, do haftu używanym. Jakkolwiek na Wschodzie, zkąd wszakże wszelki zbytek w sukniach pochodzi, umiano już w starożytnych czasach szyć, szycie to było bardzo odmienne od dzisiejszego i polegało jedynie na lekkim szczepianiu szat, a zajęcie to należało wyłącznie do mężczyzn, kobiety bowiem uprawiały wyłącznie tkactwo. Dopiero wraz z wprowadzeniem bielizny, nieużywanej przez starożytnych, szycie stało się koniecznością. Jaką trudność przedstawiało sporządzanie bielizny, dowodzi jasno fakt, iż były królowe np. Elżbieta angielska, które posiadały po sześć zaledwie koszul. O pierwszej koszuli wspominają z okazyi św. Segoliny w VIII wieku po Chrystusie. We Francji pierwsze płócienne koszule nosiła jakoby w XV stuleciu małżonka króla Karola VII. Nawet Ludwik XIV w młodości swojej nie był dostatecznie w płócienne chustki zaopatrzony. W ubiegłym wieku dopiero sztuka szycia stanęła na wysokim stopniu udoskonalenia, a obfitość bielizny stanowiła dumę każdej gospodyni domu, i poczęła grać wielką rolę w wyprawach ślubnych.

— **Egzotyczne przysmaki.** Ślimaki i żabie uda należą oddawna do ulubionych przysmaków eleganckiego świata Europy; mieszkańcy archipelagu indyjskiego zaś posunęli się dalej w tym kierunku i z upodobaniem spożywają białe mrówki. Owady te, bardzo zresztą szkodliwe w ostatnim stadjum rozwoju swego, dostają skrzydła i wieczorem rojami całemi fruwają wokoło światła. Krajowcy, chcąc je złapać stawiają miskę z wodą pod światłem, które odbijając się w niej, przyciąga owady. Wyjęte z wody mrówki poddawane są operacji obrywania skrzydeł, a następnie smażą się lub zmieszane z mąką pieką i w formie ciasta są przez krajowców z wielkiem upodobaniem konsumowane. Smak tych owadów zbliżony jest jakoby do smaku migdałów. Pewien gatunek małych pszczół owiniętych w liść i smażonych z miodem lub bez, należy także do ulubionych potraw krajowców. Duża szarańcza smażona spożywaną bywa jako przyprawa do ryżu, zastępuje tedy miejsce rodzynków u nas do ryżu używanych. Papuasi na Nowej Gwinei nakoniec nie pogardzają żadnym owadem, a ze szczególniejszem upodobaniem jedzą duże chrząszcze. — Smacznego!

— **Ślubne wieńce.** W starożytnym Rzymie oblubienice stroiły się w werbenę, którą własnoręcznie musiały zerwać i uwić w wieńce. Zwyczajem też było posyłać sobie wzajemnie wieńce z ostrokrzewia, zamiast dzisiejszych biletów z powinszowaniami. Darzono się wreszcie pietruszką, jako ochroną przeciwko złym duchom. Ateńskie oblubienice wieńczyły skronie swe tarniną. Obecnie we wszystkich krajach cywilizowanych obu półkuli, panny młode przystrajają się w kwiat pomarańczowy. Zwyczaj ten wprowadzony został przez Saracenów, kwiat ten bowiem uważali oni za godło szczęśliwego małżeństwa. Tłómaczy się to po części tem, iż na Wschodzie drzewo pomarańczowe jednocześnie kwitnie i daje owoce.

— **Perfumy stałe.** Najnowszym wynalazkiem w dziedzinie perfumerji, jest zamiana płynnych wonności na stałe, które sprzedawane są w Paryżu w postaci pastylek lub sztyftów, w eleganckich futeralikach i zawierają silnie skoncentrowane esencje wszystkich ulubionych modnych perfum. Woń ich nie ulatnia się, lecz przenosić można ją na chustkę do nosa, rękawiczki, papier listowy czy rękę, za pomocą lekkiego kilkakrotnego potarcia. Zwolennicy i zwolenniczki perfum, mogą tedy ulubione zapachy nosić w srebrnych lub złotych brelokach, bądź przy zegarku, bądź przy bransoletce.

— **Przypowieść arabska.** Z mądrości Wschodu, zawartej w tylu obrazowych przypowieściach, pozwalamy sobie przytoczyć jedną, która świadczy raz jeszcze o znanej powszechnie prawdzie, że człowiek częstokroć bywa pobity własną bronią. Pod panowaniem pierwszego kalifa żył w Bagdadzie kupiec bogaty a skąpy. Pewnego dnia najął on za dziesięć parasów tragarza, aby mu przeniósł do domu szacowny porcelanowy wazon. W drodze, bogacz rzekł do tragarza: „Mój przyjacielu, tyś młody, jam stary; możesz jeszcze zarobić wiele pieniędzy: proszę cię więc, ustąp mi jednego parasa z twego wynagrodzenia.“ „Chętnie“ — odpowiedział tragarz. Zachęcony taką uległością bogacz, na każdym zakręcie drogi ponawiał swoją prośbę, tak, że gdy doszli do domu, winien był tragarzowi tylko jednego parasa. Wstępując na schody swego pałacu, bogacz rzekł: „Jeśli darujesz mi jeszcze tego ostatniego parasa, dam ci trzy cenne rady.“ „Niech i tak będzie,“ — odparł tragarz. „A więc zapamiętaj: jeśli ci kto będzie mówił, że lepiej jest być głodnym, niż sytym — nie wierz mu. Jeśli ci kto powie, że lepiej jest być biednym, niż bogatym — nie wierz mu. Jeśli kto będzie twierdził, że lepiej jest chodzić, niż jeździć — nie wierz mu.“ „Miłościwy panie — odrzekł tragarz — o tem wszystkiem wiem również dobrze, jak i ty, lecz jeśli łaska, przyjmij i odemnie pewną zdrową radę, której dotychczas nikt ci jeszcze nie udzielił.“ I mówiąc te słowa, zrzucił ze schodów kosztowne naczynie, a zanim bogacz miał czas przyjść do siebie, uciekł, wołając: „Jeśli ci kto powie, że jeden z twoich wazonów nie jest stłuczony — nie wierz mu!“ Taka była zemsta biednego tragarza.

— **Scena w sądzie.** Rzecz dzieje się w Bolonii na posiedzeniu sądowem. Ponieważ obrońca, wyznaczony z urzędu, nie przybył, a obwiniony o jakieś drobne wykroczenie nic nie miał przeciw temu, prezydujący zapytuje, czy kto z obecnych w sali nie zechce na ochotnika wystąpić jako obrońca. Wezwaniu temu czyni zadość mężczyzna elegancko ubrany i wygłasza tak świetną mowę, że wszyscy, nie wyjmując sędziów, są zdumieni i oklaskują mówcę. Gdy skończył, prezes zapytuje: „Czy nie jesteś pan rzeczywiście adwokatem?“ — Owszem — brzmiała odpowiedź — byłem adwokatem, nawet prokuratorem; ale bywałem też i sędzią i ministrem (ogólne zaciekawienie); niestety, zostałem następnie skazany za morderstwo...“ Cała publiczność i sąd powstaje z miejsc w zdumieniu, a opowiadający kończy akcentując wymownie głęboką rezygnację: „Jestem albowiem aktorem, a nazywam się Luigi Pistoresi, o czem dziś w wieczór możecie się przekonać w teatrze.“ Ogólny śmiech powstał na te słowa, sąd zaś po uciszeniu wrzawy ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego, któremu los zesłał tak dzielnego obrońcę, na najlżejszą trzylirową karę pieniężną. Pistoresi sam tę grzywnę za swego przypadkowego klienta zapłacił.

— **Co to jest zazdrość?** Młody adept stanu kupieckiego na zapytanie powyższe, zadane w grze towarzyskiej „sekretarzem“ zwanej, odpowiedział: „Zazdrość jest wekslem wystawionym przez miłość na nienawiść.“

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajszem przedstawieniem czteroaktowej komedji Bałuckiego „Piękna żonka“ zakończył się tegoroczny sezon teatralny. Na tę waletę zebrało się sporo publiczności, która z całego serca żegnała wyjeżdżającą jutro do Krynicy naszą drużynę artystyczną, przyklaskując grze pań: Aszpergerowej, Stachowiczowej i Germanowej i pp.: Frenklowi, Wojdałowiczowi i Walewskiemu.

Dział ekonomiczny.

W sprawie cukru. „Ajencja północna“ dowiaduje się, że przedstawicielom Anglii za granicą poleconem zostało, aby zaproponowali interesowanym mocarstwom zwołanie konferencji międzynarodowej, celem naradzenia się nad stanem przemysłu cukrowniczego.

Nowa kolej. Z Petersburga donoszą, że do tamtejszego ministerstwa komunikacji wniesiony został projekt utworzenia towarzystwa akcyjnego dla budowy kolei od Uralska do stacji Tomyłówki kolei orenburskiej. Założycielami towarzystwa są szambelan dworu Bodisko, rad. kol. Jurjewicz i kupiec petersburski Lepenau.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 8. lipca 1887.

Lwów: pszenica 8.20 do 8.80, żyto 5.25 do 5.85 jęczmień 3.75 do 5.40, owies 3.50 do 4.60, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 10.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.60, żyto 5.10 do 5.70 jęczmień 3.70 do 5.—, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.25 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.— do 5.60, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.10 do 10.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 8.85, żyto 5.50 do 5.85, jęczmień 4.— do 5.75, owies 3.60 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.25 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Usposobienie mdłe.

Telegramy targowe z d. 7. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł 26.50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.72 do zł. 7.74; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 183.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 66.0 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 54.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 5.95, na lipiec 5.95, na sierp.-grudzień 6.25, Antwerpia na lipiec 15.1/8 Nowy-York 6.3/8, Filadelfia 6.3/8.

Pobyt Arcyksięcia w Galicji.

(Telegramy).

Monasterzyska d. 7. lipca. Na dworcu kolejowym pięknie udekorowanym oczekiwały arcyksięcia liczne deputacje włościan Arcyksiąże przybył o godz. 10. min. 12. Powitany entuzjastycznemi okrzykami, rozmawiał łaskawie z włościanami. Po 5 minutach odjechał pociąg do Stanisławowa.

Stanisławów d. 7. lipca. Przyjęcie wspaniałe. Po przemówieniu powitalnem, rozmawiał arcyksiążę z marszałkiem Rady powiatowej, p. Brykczyńskim, jako też z kilkoma członkami tejże rady, których mu marszałek przedstawił.

Dwoje dziewcząt, jedna w polskim, druga w ruskim stroju narodowym, podało dostojnemu gościowi pięknie uwite bukiety.

W Stanisławowie oczekiwał arcyksięcia ks. Wirtembergski i zaproszony przez niego wsiadł z nim do wagonu na dalszą podróż.

Kołomyja d. 7. lipca (god. 3.). Od Stanisławowa wszystkie dworce okazale udekorowane, a na peronach ustawili się reprezentanci władz. Duchowieństwo z procesjami i tłumy włościan oczekiwały arcyksięcia wzdłuż drogi.

Do Kołomyi przybył arcyksiążę po godzinie 2. popołudniu. Powitali arcyksięcia prezes rady powiatowej Jasiński, burmistrz Asłan, marszałkowie rad powiatowych nadworniańskiej, horodeńskiej i kossowskiej, duchowieństwo, burmistrze okolicznych miast itd. Deputacja pań wręczyła arcyksięciu wspaniały, oryginalny bukiet huculski. Rączka tegoż wyrzeźbiona z drzewa, ozdobiona korą brzozową i mchem o huculskiej wyszywce. Arcyksiążę uprzejmie podziękowawszy, odbył przegląd kompanii honorowej. Przed frontem towarzyszył mu pułkownik Zegadłowicz.

Arcyksiążę przeszedłszy peron, udekorowany z niezwykłym przepychem, wszedł do pierwszej klasy a ztąd do drugiego pokoju przebranego w wyroby powiatu kołomyjskiego. Ściany ozdobione są pysznemi kilimkami i wyrobami szkoły garncarskiej. Sufit udekorowano w formie namiotu.

Do obiadu dworskiego prócz świty zasiedli: marszałek Tarnowski, namiestnik Zaleski, Stadnicki, Wierzbicki, jen. dyr. kolei czerniowieckiej Ziffer i Kühnelt, starosta Kuczkowski, Budzanowski, prezesowie rad powiatowych kołomyjskiej, horodeńskiej, kossowskiej i nadwórniańskiej, reprezentanci duchowieństwa itd. Nad fotelem przeznaczonym dla arcyksięcia wznosi się rodzaj baldachimu, zrobiony z artystycznie wykonanych wyrobów huculskich.

Arcyksiążę oglądał bardzo szczegółowo draperje salonu. Dekoracją tą wspaniałą zajmował się p. Wierzbicki. Arcyksiążę rozmawiał tu z pp. ks. Koblańskim, ks. Pawłowskim, Jasińskim, Stefanem Moysą, Romanem Puzyną i w i.

Peczyniżyn dnia 7. lipca. Dworzec udekorowano gustownie. Przyległe wzgórza ozdobione flagami. Destylarnie i szyby ustrojone w zieleń i flagi. Robotnicy z Zakładu pana Szczepanowskiego tworzyli szpaler i utrzymywali wzorowy porządek. Starosta kołomyjski pan Kuczkowski przedstawił arcyksięciu pana Szczepanowskiego i jego spólników panów Roberta i Ottona Biedermana. W towarzystwie pana Szczepanowskiego. zwidził arcyksiążę bardzo szczegółowo cały Zakład. Do pana Szczepanowskiego odezwał się: „Miałem już sposobność zapoznać się z zapachem nafty w Abazji, gdzie także widziałem czyszczenie za pomocą amerykańskich motorów." Odjazdowi arcyksięcia towarzyszyły entuzjastyczne okrzyki.

Słoboda Rungurska 7 lipca. Tłumy włościan dokoła. Wzorowy porządek utrzymywali robotnicy w niebieskich bluzach. Na peronie muzyka górnicza z Kossowa. Zjazd z okolicy ogromny, przeważały stroje narodowe. Między innymi byli pp. Tychowicz, Torosiewicz, Fedorowicz, Syroczyński, Kühnel, Müller, Wolfart, Zieliński, Stawiarski, Bergheim, Postruscy, Przybysławski, Wysocki, Lewakowski, Glauz, Spendel, Dembowski, Wiśniewski, Michniewicz. Przy dźwiękach muzyki wjechał pociąg dworski. Arcyksiążę, powitany przez p. Gorayskiego, przemówił doń słów kilka, następnie rozmawiał z p. Postruskim, Lewakowskim i Syroczyńskim; p. Lewakowskiego pytał o produkcje jego kopalni. P. Lewakowski odrzekł, że produkuje około 80.000 cetn. Następnie rozmawiał z p. Syroczyńskim. Po chwili wsiadł arcyksiążę do powozu z ks. Württembergskim i cały orszak ruszył do szybu Zygmunta, gdzie cesarzewicz, oglądając kanadyjskie wiercenie, wypytywał się z zajęciem o każdy szczegół. Przy wejściu stał szpaler pań w kostjumach wieśniaczek. Ztamtąd ruszono do szybu Marta, gdzie arcyksiąże przyglądał się robocie amerykańskiej maszyny do pompowana.

Powróciwszy na dworzec rozmawiał jeszcze z Lewakowskim i na pożegnanie podał mu rękę.

Obok flag monarchii wywieszono także jedną kanadyjską i dwie trójkolorowe francuskie. Trzeci, Francuz, widocznie rojalista zapalony, wpakował między te ostatnie lilje Burbonów, w Peczyniżynie inny Francuz-radykał wywiesił czerwony sztandar.

Śniatyn dnia 7. lipca. Od godziny trzeciej popołudniu począł się zapełniać dworzec tłumami ludzi, które ustawiał p. br. Kapri, marszałek powiatu. U wstępu na peron stały dwa zarówno gustowne jak uderzające swą oryginalnością obeliski trymfalne, zbudowane przez miasto, dekorowane przez profesora p. Pfan.

Na peronie zajęli miejsca p. br. Kapri w stroju polskim i wicemarszałek ks. Korczyński na czele Rady powiatowej, dalej p. burmistrz Niementowski na czele Rady gminnej, urzędnicy, duchowieństwo, deputacje i wójtowie powiatu zaleszczyckiego i śniatyńskiego.

Na trzy kwadranse przed pociągiem dworskim, przybył osobny pociąg ze Lwowa z deputacją szlachty. Przybyli: ks Eustachy Sanguszko, ks. A. Sapieha, ks. J. Czartoryski, hr. Roman Potocki, hr. Artur Potocki, hr. Łoś, Skarbek, Wodzicki, Dembowski, Badeniowie, Starzyński, Koziebrodzki, Szeptycki, Russocki, ks. Jabłonowski, pp. Wereszczyński, Kozłowski, Lasocki, Augustynowicz, Oktaw Pietruski, Brykczyński, Moysa, Kozłowski, Piocki, br. Brunicki, Wrotnowski, ks. biskupi: Sembratowicz, Morawski, Isakowicz, Pelesz, Puzyna, zaś z instytutu Stauropigjańskiego, pp. Szaraniewicz i ks. Delkiewicz.

Gdy wjeżdżał pociąg dworski, wystąpiła deputacja i powitała arcyksięcia wśród hucznych okrzyków. Arcyksiążę wszedł z deputacją do sali. Tu krótko ale serdecznie przemówił marszałek hr. Tarnowski w te mniej więcej słowa:

„Przybywam tu raz jeszcze, ażeby na granicy kraju pożegnać waszą ces. wysokość, ażeby złożyć najgorętsze dzięki, za tyle zaszczytne dla nas odwiedziny, zapewnić o naszem najgorętszem przywiązaniu do tronu i państwa, i prosić, abyś nas w. c. wys. raczył w sercu swem i pamięci zachować".

Gdy ustały okrzyki, rzekł arcyksiążę:

„Dziękuję wam serdecznie, żeście tu przybyli z daleka, aby raz jeszcze dać wyraz waszym uczuciom. Ja umiem to należycie ocenić. Poznawszy kraj ten, pokochałem go serdecznie i nie zapomnę nigdy chwil w nim spędzonych. Skorzystam z pierwszej sposobności, aby ponowić moje odwiedziny, a teraz żegnam was słowami: *auf baldiges, froechliches u. glückliches Wiedersehen.*"

Entuzjastyczne okrzyki deputacji, które znalazły odgłos na pół milowej przestrzeni, były odpowiedzią na tę obietnicę. Książę podawał rękę wielu członkom deputacji, żegnał ich serdecznie a następnie stanął u drzwi wagonu i długo się kłaniał zgromadzonym. Pociąg, do którego wszedł również br. Wassilko i Eks. Pino, wyruszył w dalszą drogę ku Bukowinie. Deputacja szlachty wyjechała w dwadzieścia minut później do Lwowa.

Na granicy Galicji i Bukowiny ustawiono dwa obeliski, które w chwili przejazdu arcyksięcia będą oświetlone pochodniami. Również płonąć będą ognie na wszystkich wzgórzach Prutu.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Czerniowce d. 7. lipca. (*Z. F.*) O w pół do 10 wieczorem zajechał pociąg dworski z arcyksięciem i jego świtą na okazale przystrojony dworzec. Na dworcu oczekiwali przybycia następcy tronu: prezydent kraju, bar. Pino, komendant brygady, marszałek krajowy, gr. or. arcybiskup, burmistrz miasta i tłumy ludności.

Marszałek kraju, br. Wassilko, otoczony członkami Wydziału krajowego, oraz deputowanymi miasta i gminy, powitał arcyksięcia następującemi słowy:

„Najgorętsze pragnienie całej, niezłomną wiernością, miłością i przywiązaniem oddanej Jego c. k. Mości i Najj. domowi ludności w. ks. Bukowiny, aby jej wolno było powitać u siebie Najdost. syna cesarza a następcę tronu, spełniło się nareszcie ku niezmiernemu jej uniesieniu. Wasza c. k. Wysokość raczyłeś najłaskawiej uszczęśliwić przybyciem swojem odległą Bukowinę. W imieniu uradowanych mieszkańców tego kraju mam zaszczyt, Waszą c. k. Wysokość powitać z równą czcią jak serdecznością na naszej ojcowiźnie, i za tak zaszczytne a napawające nas szczęściem przybycie złożyć dzięki najpokorniejsze. W licznych podróżach swoich po rozległych monarchii austro-węg. przestworach widziałeś W. c. k. Wys. niejedno, czego Ci nasza, na najdalszych wschodnich kresach monarchii położona Bukowina, w porównaniu z innemi, większemi, bogatszemi i bardziej pod względem kultury rozwiniętemi krajami nastręczyć nie zdoła. Ale że w żadnym kraju koronnym serca ludności żywiej, szczerzej nie biją ku Waszej c. k. Wysokości, jak na Bukowinie, za to ręczy uczucie najżywszej radości, jakie się na szczęśliwą zapowiedź przybycia Waszej c. k. Wysokości licznemi, lojalnemi manifestacjami objawiła; za to ręczy tak często doświadczony patrjotyzm dynastyczny całej naszej ludności bez różnicy stanu i narodowości. A to gorące i nieograniczone przywiązanie do osoby Waszej c. k. Wysokości jest chyba tem jednem, co w naszych skromnych stosunkach na przyjęcie ofiarować Tobie możemy. Racz, Wasza c. k. Wysokości, tę, jakkolwiek skromną, ale od szczerze oddanych serc patrjotycznych pochodzącą ofiarę przyjąć najmiłościwiej!"

Arcyksiążę odpowiedział: „Dziękuję panom żeście tak licznie się pojawili. Cieszy mię to, jak również i ta okoliczność, że korzystając z pozwolenia naszego monarchy mogę odwidzić ten wierny nam kraj, gdzie będę miał sposobność poznać wszystkie jego narodowości, i przepędzić dni kilka przyjemnych wśród jego mieszkańców."

W czasie tego przyjęcia panował na dworcu ogromny nieporządek. Tłumy pospólstwa zalegały peron. Wyrzucana przemocą jedna kobieta zemdlała. Honorową kompanję z powodu braku miejsca usunięto w ostatniej chwili na rozkaz brygadjera Schrofta, o czem jednak nie powiadomiono arcyksięcia. Z tego powstała nowa konfuzja i przykre nad wyraz zamieszanie. Książe Würtemberg ski był nad wyraz zirytowany, również na twarzy arcyksięcia znać było niezadowolenie. Książę Würtembergski wybiegł ze sali na dwór, za nim pułk. hr. Rosenberg-Orsini i usiłowali wprowadzić ład, ale nadaremnie. Wreszcie opuścił arcyksiążę salę i wsiadł do powozu z br. Pino, poprzedzany przez burmistrza.

U bramy tryumfalnej w ulicy Głównej powitał arcyksięcia burmistrz Kochanowski na czele Rady miejskiej następującą mową:

„Wiernie zawsze oddana stolica kraju, Czerniowce wielbią dzień, w którym spełnione widzą swoje oddawna żywione, a głębokie pragnienie, dzień, w którym przypadło im szczęście i zaszczyt, powitać najpokorniej Waszą c. k. Wys. na terytorjum tego miasta i z całą przyjmować serdecznością. Racz przyjąć Wasza c. k. Wysokość nasze najpoddańsze dzięki, tudzież zapewnienie niezmiennej wierności, miłości i przywiązania, które ludność tego miasta nierozerwalnym łączą węzłem z Najj. Domem ces. i z Najdost. osobą W. c. k. Wysok., najukochańszego cesarzewicza, że zwykłą przyjąć miłościwością!"

Arcyksiążę rzekł: „Dziękuję wam za to piękne przyjęcie i cieszę się, że w dniu jutrzejszym ujrzę już waszą stolicę". Podał rękę prezydentowi i wyruszył ku miastu.

Wjazd odbył się przez ulice: Główną, Rynek, Pańską, Katedralną aż na plac Franciszka Józefa przed gmach rządu krajowego. Tu oczekiwały już arcyksięcia wszystkie władze cywilne i wojskowe, korpus oficerski, duchowieństwo, senat akademicki i kolegium profesorów ustawione na peronie i w hali wjazdowej gmachu.

W miarę jak się zbliżał powóz z dostojnym gościem rozlegały się huczne okrzyki. Książę wysiadł, i bez przedstawiań, stósownie do programu wszedł do swych apartamentów.

Czerniowce, położone na wzgórku, wyglądały pięknie, rzęsiście oświetlone. Na wzgórzach paliły się jasne ognie, całość wyglądała żywo. Miasto przybrane wcale pięknie. Najlepiej się przedstawiają: dekoracja ratusza, rezydencja arcyb. grecko-wschodniego obrządku Morarja Andrejewicza, hotelu Weiss, domu p. Kochanowskiego i sejmu.

Czerniowce d. 8. lipca. *(Z. Fg)* Dzisiaj o godz. 7. rano odbył się przegląd garnizonu i wypadł bardzo dobrze. Arcyksięciu towarzyszył ks. Wirtemberski; pogoda sprzyjała.

O godz. 8. udał się następca tronu do parafialnego kościoła katolickiego, a następnie do przepysznej rezydencji gr. orjentalnego metropolity, gdzie oczekiwali na niego u wrót alumni. Metropolita wprowadził arcyksięcia uroczyście do kaplicy i rzekł w niemieckim języku: „Błogosławiony ten dzień, w którym mnie, słudze pokornemu, dano powitać Waszą Wysokość wyrazami najgłębszej czci i najserdeczniejszej radości; błogosławioną na zawsze ta godzina, w której Wasza Wysokość raczyłeś przestąpić progi tego monumentalnego gmachu, będącego dziełem ojcowskiej pieczołowitości Najjaśniejszego Pana, który tarczą swej opieki ochrania grecko-orjentalny fundusz religijny i kościół prawosławny. Niech Bóg błogosławi i utrzymuje Waszą cesarską i królewską Wysokość!" Na te przemowę odpowiedział arcyksiążę: *„Ich danke Ihnen herzlichst hochwürdigster Herr Metropolit fuer den schönen Empfang. Es freut mich sehr dieses schöne Palais der griechisch-orthodoxen Kirche, für die wir die wärmsten Sympathien hegen, kennen zu lernen."* Poczem zwiedził arcyksiążę pałac a szczególniej salę uroczystych zebrań.

W uniwersytecie, gdzie arcyksiążę przybył po godz. 9, powitał go imieniem grona profesorów i licznie zgromadzonych akademików rektor dr. Graber, nazwał dzień ten, obok dnia, w którym cesarz wszechnicę czerniowiecką zwiedzał, dniem najszczęśliwszym, i prosił, aby arcyksiążę w księdze pamiątkowej uniwersytetu zapisać się raczył. Na przemowę rektora rzekł arcyksiąże: *„Ich danke Ihnen für den schoenen Empfang. Es freut mich sehr, die jüngste Universitaet Oesterreichs, der ich das beste Gedeihen wünsche, besuchen zu koennen. Moege si tüchtige Maenner und Gelehrte heranbilden! Dies wünsche ich ihr vom ganzen Herzen."* Na to wzniosły się gorące okrzyki: Hoch! Niech żyje! Trajasca! Sława! Arcyksiążę rozmawiał z profesorami i akademikami po polsku, rumuńsku i rusku.

Na wszechnicy zapytał cesarzewicz, czy oprócz Niemców uczęszczają na nią inne jeszcze narodowości. A gdy mu odpowiedziano, że są także studenci Rumuni, Rusini i Polacy, zapytał czy są wykłady ruskie.

Następnie zwidził cesarzewicz katedrę prawosławną i kościół ormiańsko-katolicki.

W cerkwi grecko-katolickiej podziękował cesarzewicz kanonikowi Kosteckiemu za przyjęcie, i oświadczył, że dla ruskiego narodu i kościoła także na Bukowinie żywi najgorętsze sympatje.

W templu podziękował cesarzewicz rabinowi krajowemu żydów postępowców dr. Iglowi, tudzież rabinowi starowierców Weissowi za przyjęcie, które było arcyuroczyste, tudzież szczególnemi pochwałami wyrażał się o tej pięknej świątyni (zbudowanej według planów prof. Zacharjewicza). Ztamtąd zwidził cesarzewicz gimnazjum, szkołę realną i szkołę przemysłową wraz z urządzoną tamże wystawą przemysłu domowego.

Wiedeń d. 8. lipca. Mówią, że książe Ferdynand Koburg przybył do Wiednia. Wczoraj bawił przez cały dzień w Ebenthal, dokąd powołał swojego sekretarza.

Ausse d. 8. lipca. Z okazji przypadającej dziś rocznicy srebrnego wesela hr. Fr. Merana, wyprawiły wczoraj wieczorem owacje gminy grundlsejska i aussejska z współudziałem towarzystwa weteranów. Ceremonia kościelna odbędzie się dziś w małym kościółku w Goesl, w górnej stronie jeziora Grundlsee.

Odessa d. 7. lipca. Ormiański dziennik *Arva* wzywa Rosję, aby dała pokój Bułgarji a ujęła się za Armeńczykami w Azji tureckiej, którzy jej z pewnością będą wdzięczniejsi.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 8. lipca. *Polit. Corresp.* pisze: W wykonaniu uchwał ostatniej konferencji ministerjalnej, odbyło sie dziś posiedzenie komisji, pod przewodnictwem szefa sekcji, Szoegyenyiego, aby naradzić się nad sposobami i zastrzeżeniami, pod którymi mogłoby nastąpić zniesienie zakazu wywozu koni.

Tyrnowa d. 8. lipca. Po dokonanym wyborze księcia Koburga, odroczyło się sobranie aż do chwili nadejścia odpowiedzi jego.

Emigranci bułgarscy, ze stronnictwa Cankowistów, przebywający w Konstantynopolu, zawiadomili rząd za pośrednictwem konstantynopolskiego ajenta dyplomatycznego, że uznają każdego księcia, którego sobranie jednomyślnie obierze.

Rejenci i członkowie gabinetu złożyli księciu Koburgowi telegraficznie swoje powinszowania z okazji jego wyboru.

Tyrnowa dnia 8. lipca. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Deputowani oczekują urzędowej odpowiedzi księcia Koburga. Wrazie, jeśli książę wkrótce przybędzie do Tyrnowy, to deputowani będą oczekiwali jego przybycia, aby mu złożyć przysięgę; jeśli zaś zechce odbyć pierwej podróż do dworów europejskich, to sobranie odroczy się aż do chwili jego przyjazdu do kraju.

Przyjęcie wyboru przez księcia Koburga zdaje się być zapewnione.

Tyrnowa d. 7. lipca. (Biuro Reutera). Jeżeli do wieczora nadejdzie odpowiedź ks. Koburskiego, wybierze sobranie jutro deputację powitalną do niego.

Tyrnowa d. 7. lipca. Pismu przebywających w Konstantynopolu cankowistów i zbiegłych Bułgarów nie przypisują żadnego znaczenia.

Tyrnowa d. 8. lipca. Telegram, wysłany przez prezydenta sobrania do ks. Koburgskiego, opiewa dosłownie:

„Deputowani wielkiego sobrania, przejęci wysokiemi przymiotami, odznaczającemi dostojną osobę Waszej król. Wysokości, tudzież gorącemi sympatjami, jakie Wasza Wysokość żywisz dla sprawy bułgarskiej, obwołali na dzisiejszem jawnem posiedzeniu Waszą królewską Wysokość uroczyście i jednogłośnie księciem Bułgarji. — Wynurzając moje najuniżeńsze życzenia, staję się tłumaczem najgorętszych pragnień deputowanych sobrania i całego narodu, ażebyś Wasza Wysokość raczył jak najprędzej przybyć do Bułgarji jako suweren narodu, który żywi niezachwianą wiarę, iż Wasza Wysokość cenne swe życie dobru kraju i wolności wielkiej Bułgarji poświęcić raczysz".

Telegram, wysłany przez rejencję i rząd do księcia Koburskiego, brzmi: „Wielkie sobranie obrało dziś Waszą królewską Wysokość uroczyście księciem Bułgarji. Składając gratulacje Waszej Wysokości, spodziewamy się, że rządy i dynastja Waszej Wys. stworzą w historji naszego narodu jedną z kart najpiękniejszych. Niech żyje Wasza król. Wysokość ku chwale i niepodległości naszej ojczyzny!"

Tryest d. 8. lipca. Z polecenia cesarzowej wystosował najwyższy ochmistrz, Nopcsa, telegram do komendanta marynarki, Sternecka, w którym cesarzowa wyraża modły swoje, aby niebiosa użyczyły błogosławieństwa nowo na wody spuszczonemu statkowi wieżowemu: „Kronprinz Rudolf"; aby statek ten służył zawsze i wszędzie ku sławie Austro-Węgier i dzielnej ich marynarki i oby prowadził zawsze do zwycięztwa.

Berlin d. 8. lipca. Rada związkowa zgodziła się na projekt zniesienia zakazu wywozu koni i ustawy o sztucznem maśle — wszystko według zmian przyjętych przez reichstag.

Paryż d. 8. lipca. Stosownie do uchwały gabinetu przybędą Rouvier i Ferron na posiedzenie komisji budżetowej i oświadczą, że rząd nie odstępuje od swojego projektu próbnej mobilizacji.

Paryż d. 8. lipca. Rada ministrów uchwaliła usunąć wszystkich merów, którzy wzięli udział w rojalistycznych manifestacjach na Jersey.

Rzym dnia 8. lipca. Senat obradował nad 20 milionowym kredytem afrykańskim. Robillant daje szczegółowe tłumaczenie zasad swej afrykańskiej polityki i kończy mowę swoją wyrażeniem życzenia, aby nawet na wypadek europejskich zawikłań, mogły Włochy obejść się bez wojny z Afryką. Corte sprzeciwia się kredytowi Minister wojny powiada, że 20 milionów wystarczy do osiągnięcia zamierzonych przez rząd celów, z wyjątkiem jednakże nieprzewidzianych wypadków. Rząd jest przeświadczony o swej odpowiedzialności wobec europejskich swych zobowiązań; będzie on zatem przezornym. Rząd domaga się od Senatu zaufania. Po przemówieniu kilku mowców za kredytem, oświadczył Crispi, że poprzednie porozumienie z Anglią dało powód do okupacji Massawy i że panujące w Sudanie stosunki, pozyskały na to przyzwolenie innych mocarstw. Blokada wybrzeży abysyńskich została uznaną przez wszystkie mocarstwa.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Rzym d. 8. lipca. Depretis wyjechał.

Belgrad d. 8. lipca. Zajścia w okręgu czuprjańskim mają czysto lokalne znaczenie i tak je przedstawiają dzienniki. Urzędownie stwierdzono: Około 2.000 ludzi stanęło przed wojskową komisją rewizyjną. Pierwszy dzień minął spokojnie; drugiego dnia powstała sprowokowana bójka, w której niestety kilku postradało życie; z broni jednakże nie robiono użytku i porządek został rychło przywrócony. Wszelkie inne doniesienia nie są prawdziwe, również jak wiadomość, że 150 urzędników policyjnych wydalono odrazu ze służby. Prawdą jest tylko, że kilku silnie skompromitowanych ajentów policyjnych odprawiono, innych zaś przeniesiono.

Londyn d. 8. lipca. Izba lordów obradowała nad sprawozdaniem dotyczącem kwestji przeniesienia własności gruntowej. Przeciw wnioskowi, żądającemu, aby artykuł o prawie pierworodztwa został usunięty, powstał reprezentant rządu i artykuł ten został odrzucony 66 głosami przeciw 55. Sprawozdanie zostało przyjęte.

Londyn d. 8. lipca. Dzienniki poranne omawiają w życzliwym tonie wybór Koburga. *Times* uważa za rzecz pewną, że Anglia, Włochy, a prawdopodobnie także i Turcja nie podniosą protestu przeciw temu wyborowi.

Zug (w Szwajcarji) d. 8. lipca. W nocy ze środy na czwartek nastąpiło dalsze zapadnięcie się brzegu w głębi jeziora. Dotąd runęło przeszło 30 domów. Według zdania rzeczoznawców dalsze zapadnięcia się brzegów są prawdopodobne.

Konstantynopol d. 8. lipca. Drummond Wolff oświadczył w. wezyrowi, że tylko do 10. b. m. pozostanie w Konstantynopolu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lipca 1887:

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. W. Szumlański z Środopolca. S. hr. Konarski z Dubiecka. A. Reindl z Wolicy. L. Myszkowski z Jarosławia. M. Borowski z Podhajec. Z. Dzierzanowski z Zbaraża. W. Żelechowski z Hrehorowa. K. Cetwiński z Stanisławowa.

Hotel Europejski. M. hr. Stecka z Rosji. J. Holecek z Pragi. A. hr. Stecki z Rosji. F. Starorypinski z Podola ros. M. Morgenstern z Berlina. E. Rylski z Uhrynowic. Z. Nowosielecki z Zbiniożyc. W. Dutczyński z Wiednia. St. Dębiński z Zbiniożyc. A. Langenfelder z Norymbergi.

Hotel Żorża. W. Postruski z Wojniłowa. Ödön Csaba, Dr. A. Hornyay i Szentygorgyi Blma z S. A Ujhely.

Hotel Francuski. Ks. M. Jabłonowska z Bursztynu. J. Jełowicki z Zastawiec. F. Jaruntowski z Twierdzy. M. Lilienfeld z Batykowa. S. Brzozowski z Załanowa. E. Just z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205 —	208 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	221 50	224 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211.—	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—
„ „ 5%	99.70	100.70
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 70	105.70
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.-	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.50	102 50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 50	102 50
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 50	93 50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—

III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28 50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.87	5.97
Dukat cesarski	5.90	6.00
Napoleondor	10.00	10.11
Półimperjał rosyjski	10.32	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.11½	1.13½
100 marek niemieckich	61.65	62.35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 8. lipca, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.—. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 208.50, Kolej Kar. Ludw. 206.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 101 25, Napoleondor 10 03½, Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 7. lipca godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 180.90, Akcje kredytowe 452.50, Lombardy 133 —, Galicyjskie 82 80, Pożycz. wschod. 56.30. Austrj. banknoty 161 —.

Paryż 3% Renta 81.42.

Wiedeń dnia 7. lipca godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 19·25 Węg. akcje kr. 284 50 Anglo-Austr. 104 25, Unionbank 208.50, Kolej Kar. Lud. 205 75, Nordbahn 252 50, Kolej Połud. 82 —, Kolej Alföld 184·—, Kolej p. Ebłż. 226·10. Kolej lw.-czern. 222·50, Węg. Nordost. 166.50, Wiedeń. Commun. 126.25, Tytoniowe —.—, Galicyj indemniz. 104.50, Elbetal 170·25, Węg. cis. losy r. 122.75 Länderbank 225 25, złota renta węg. 4% 101.15, Bankverein 93.—, Rosyj. rubel papier. 1.12 65 Losy węgier. 122.75 Kredytowe —,—. Usposobienie: ciche.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Komitet połączonej fundacji Marka Bernsteina

ku wspieraniu i kształceniu izraelickich rzemieślników podaje do wiadomości, że dla izraelickich fizycznie rozwiniętych chłopców, którzy chcą się oddać zawodowi rzemieślniczemu i w tym celu na koszt fundacji u rzemieślnika chcą być umieszczeni, jest wolnych sześć stypendjów Ubiegający się powinni nadesłać podania swe do komitetu tejże fundacji na ręce Wielebnego p. rabina Löwensteina do dnia 30. lipca 1887 i wykazać się: 1) metryką urodzenia lub przynależności gminnej, iż należy do izraelickiej gminy Lwowskiej, albo przynajmniej jest urodzonym w Galicji i dobiega obecnie 14 roku życia; 2) przez uwierzytelnione świadectwo ubóstwa, iż ani on ani rodzice nie są w stanie pokryć kosztów nauki; 3) dołączyć trzeba do podania rewers ojca lub opiekuna, że pozostawia opiekę ubiegającego się komitetowi z pominięciem własnowolnego wkroczenia; 4) ubiegający się z prowincji dołączyć mają także świadectwo lekarskie uzdolnienia do rzemieślniczego zawodu.

Lwów, w czerwcu 1887.

Komitet połączonej fundacji Marka Bernsteina.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9 27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3 50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3 19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4 10	4·50	2·25	7 58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12 38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5.59 m. rano

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“  pod „Czarnym psem“

JÓZEFA HANKE we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu — poleca

OLIWĘ DO MASZYN

wszelkie gatunki do każdego użytku:

Smarowidło do osi żelaznych,
Materjał de czyszczenia i spajania maszyn,
Pasy skórzane da maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane napuszczane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby do rzemieni,
Nity do rzemieni, I

Klucze do śrub, Gurty do maszyn, Węże gumowe, i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najtańszych cenach.

Wysyła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich, bezpłatnie franco porto.

UWAGA. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szan. P. T. odbiorców, że tylko prawdziwe **Oleje oliwne** wprost sprowadzam i za doskonałość i jakość tychże zaręczam; utrzymuję i inne rodzaje oleju na składzie także w dobrych i pewnych jakościach, z których i najtańsze swemu celowi są odpowiednie. — Na żądznie wysyłam chętnie bepłatnie wzory. od najtańszych do najlepszych prawdziw. olejów w usortowanym wyborze.

Realność

z pięknym ogrodem, we Lwowie **ul. Cmentarna l. 7,** jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwark.
3140 5—5

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37.** 2294 11—?

Majątek ziemski

w Tarnopolskiem, bezpośrednio przy kolei najlepszej gleby pszennej z łąkami 1000 morgów, wraz z propinacją na sprzedaż za cenę 160.000 zł. Banku pozostaje 79.000. Bliższe szczegóły u adwokata Dr. Tilla we Lwowie, ul. Jagiellońska 2.

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademii wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademii wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. — Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie. grts

Wiedeń.

Hotel „Oesterreichischer-Hof“

pierwszorzędny, w pośrodku miasta I. Rothenthurmstrasse i Fleischmarkt 2 poleca elegancko urządzone apartamenta, pojedyncze pokoje od 1 zł. i wyżej. Kąpiele, telefon, telegraf w domu. Wyśmienita restauracja w ogrodzie.
1050 1—4 *Ph. Sandmeier*, hotelowy.

Nakładem funduszu krajowego wyszedł z druku

PORADNIK

dla nadzoru i obsługi

KOTŁÓW PAROWYCH

profesora J. Frankego.

Cena egzemplarza zbroszurowanego 80 ct. oprawnego 90 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc. etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We LWOWIE w aptekach pp Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera; w KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 1681

Osoby potrzebujące sekretnej, pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy, i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego

Specjalisty - lekarza

organów płciowych,

do którego bądź to listownie pod adresem „M. Bielak“ Lwów ul. Wałowa l. 4. odnieść się, bądź też osobiście przy ulicy Krakowskiej l. 15. pierwsze piętro we Lwowie pomiędzy 12. a 1. albo o 6. wieczorem zgłosić się należy. 2022 28—36
Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

Podróżujących za prowizją

zawodu

rolet drewnianych i żaluzji

przyjmie za wysoką prowizją A. Hausdorf, fabrykant rolet i żaluzji w *Barzdorf* pod
2222 *Braunau w Czechach.* 9—16

VICHY

Wody mineralne naturalne

Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie, w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowitza i Goldbauma. 1670 6—22

Jan Kanty Hruzik

artysta malarz,

mieszka przy ulicy Zielonej 48.

Pracownia naprawiania i czyszczenia starych obrazów.

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca

najtaniej

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

dawniej cukiernia Rotlendera.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% Premiowane

Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 3072 2—?

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**

we Lwowie

i przez filje w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

$3^1/_2$% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ „
$4^1/_2$% „ „ 90 „ „ „

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 3074 2—?

MME MARIE

uczennica Wortha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary certymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.
Lekcje w domach prywatnych przyjmuję po 1 złr. za godzinę od jednej osoby, po 1 zł. 50 ct. od dwóch osób.

Ulica Sykstuska l. 31, parter.

Ul. Sykstuska l. 31, parter.

Ul. Sykstuska l. 31, parter.

Ceny zniżone.



PARKIETY

w wielkim wyborze po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy — poleca

FABRYKA PAROWA

Braci Wczelaków we Lwowie.

Ważne dla cierpiących na ruptury



najnowszej konstrukcji do noszenia we dnie i w nocy, jakoteż wszelkiego rodzaju opaski, pończochy na żyły kurczowe, suspensorja i wszystkie

chirurgiczne towary gumowe

u O. NEUPERT Następcy

we Wiedniu, I. Bez. Graben Nr. 29 N. wewn. Trattnerhofu.

Jednostronne zł. 2·50 do 4·00
Podwójne zł. 4·50 do 8·50.

2147 10—10 **Wysełka spieszna bezposrednio za pobraniem.**

Skład fabryczny płócien

BERNH. BEERA SYNÓW

w Bernie Fröhlichergasse, wysyła za pobraniem:

Kamgarn letni

resztka $6^1/_2$ mtr na zupełne ubranie **6 złr.**

jak długo zapas wystarczy.

Wszystkie gatunki towarów płóciennych.

Wzorki i cenniki gratis i franco. 1284 8—10

HUNYADY LAJOS naturalna woda gorżka.

Naturalny „**zdrój Hunyady Lajos**“ jest **najsilniejszą** i **najwięcej skuteczną** wodą gorżką, a wszyscy **słynni lekarze** polecają ją jak najlepiej z powodu jej korzystnych chemicznych części składowych. 2128 12—12

Centralna dyrekcja w Wiedniu, IX., Türkenstrasse Nr. 31.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.
Uprasza się uprzejmie żądać tylko wody gorżkiej „Hunyady Lajos“.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem

CUKIERNIĘ

w Kołomyi, w Rynku pod l. 508

a urządziłem takową z odpowiednim komfortem i zaopatrzyłem się w najlepsze artykuły w zakres cukierniczy wchodzące, tuszę więc, iż szanowna P. T. Publiczność łaskawemi względami zaszczycić mię raczy.

3134 2—3 Z głębokiem poważaniem

Władysław Righetti.

Ogłoszenie licytacji.

3146 2—3

Dnia 16. lipca 1887 r. o godzinie 12. w południe odbędzie się w biurze c. k. Zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy publiczna licytacja w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie rz. kat. kościoła w Krynicy przez pisemne oferty. Warunki budowy i dotyczące allegata można przejrzeć a formularz na wpisanie cen jednostkowych i oferty otrzymać w biurze c. k. Zarządcy zakładu zdrojowego jakoteż w biurze architekty Jana Zawiejskiego art. tech. kierownika budowy w Krynicy — gdzie też i dotyczące plany przejrzanemi być mogą.

Zauważa się, że o powyższą robotę tylko koncesjonowani panowie budowniczowie ubiegać się mogą.

Wadjum do oferty dołączyć się mające wynosi 500 złr.

Krynica, dnia 24. czerwca 1887.

Za Przewodniczącego komitetu budowy rz. kat. kościoła w Krynicy, c. k. Zarządca
Zygmunt Sokołowski m. p.

Architekt i kierownik budowy
Jan Zawiejski m. p.
rząd. upraw. budowniczy.

Najskuteczniejszym środkiem do

kuracji krew przeczyszczającej na wiosnę

jest J. Herbabnego wzmocniony

Syrop sarsaparylowy.

J. Herbabnego wzmocniony syrop sarsaparylowy działa łagodnie rozpuszczająco i polepszająco krew w wysokim stopniu, albowiem wszystkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które czynią krew gęstą, włóknistą i niezdolną do cyrkulacji, z takowej usuwają, jakoteż wszystkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzoną flegmę i żółć, jako przyczynę wielu chorób wydziela z organizmu w sposób nieszkodliwy i niesprawiający bolu.

Skuteczność tego syropu jest zatem wyśmienitą dla cierpiących na zatwardzenie, nawał krwi do głowy, szum w uszach, zawrót, ból głowy, na gościec i cierpienia hemoroidalne, zaflegmienie żołądka, złe trawienie, wzdęcie wątroby i śledziony, dalej na obrzękłość gruczołów, liszaje, wyrzuty naskórne itp.

Cena oryginalnej flaszki wraz z broszurą 85 ct, pocztą o 15 ct. więcej za opakowanie. Każda flaszka musi być opatrzona powyższą marką ochronną, jako znak prawdziwości. 1040 10—10

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

we ***Wiedniu, „Apteka zur Barmherzigkeit“***

Jul. Herbabny, Naubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Reder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Jaśle*: R. Palch; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadogórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beili i J. Macura apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt.; w *Starożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilmowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje 1772 14—?

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowym wypowiedzeniem
5% z 90-dniowym wypowiedzeniem

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

1

Na lato

nowości na suknie i kostjumy

w największym wyborze poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we Lwowie. II